



INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



Wojciech Siudmak wręcza

I nagrodę Aleksandrze Małaj za projekt kostiumu.
Inspiracją projektu była twórczość Pana Wojciecha.

MISTRZOWSKA SOBOTA W DWORZE ARTUSA

Nie miałem możliwości pojawić się w Ratuszu Głównego Miasta na wernisażu wystawy *Siudmak. Uniwesum*. Nadrobiłem to jednak 22 kwietnia, podczas kolejnego spotkania Gdańskiego Klubu Fantastyki z Wojciechem Siudmakiem. Program w Dworze Artusa (czyli też na terenie Muzeum Gdańska) składał się z kilku ważnych i interesujących punktów.

Najpierw rozstrzygnięty został konkurs plastyczno-literacki nawiązujący do twórczości Mistrza. Odbывał się on w trzech kategoriach: kostium, projekt kostiumu, opowiadanie. Znacne i profesjonalne jury z licznych prac wytypowało dwudziestkę finalistów, po czym wyłoniło laureatów. Zostali oni zaproszeni na uroczystość do Gdańska – lecz nikt z nich wcześniej nie wiedział, jaką zdobył nagrodę. Najmniej prac (co chyba zrozumiałe z uwagi na ograniczony czas) przysłano w dziedzinie kostiumu. Nieporównanie więcej napłynęło w obu pozostałych kategoriach. Co ciekawe: prawie wszystkie laureatki były płci pięknej, jedynym mężczyzną w tym gronie okazał się zwycięzca konkursu literackiego. Jurorzy byli pod wrażeniem jakości i dojrzałości wszystkich nagrodzonych i wyróżnionych prac; stwierdzili jednak, że pierwsze miejsca w kategoriach projektu kostiumu oraz opowiadania nie wzbudziły żadnych wątpliwości – i obie decyzje zapadły jednomyślnie. Miło tu donieść, że zwyciężczynią w kategorii projektu stroju została współpracowniczka naszej redakcji – Aleksandra Małaj z Lublina. Poza tym była wreszcie okazja poznać osobiście tę uzdolnioną plastycznie młodą osobę, z którą nawiązaliśmy kontakt po wejherowskim konkursie lemowskim. Dwa inne akcenty bliskie naszemu klubowi – to II miejsce w tej kategorii dla Igi Kowalik (z toruńskiego klubu fantastyki „Thorn”) oraz Wojciech Czarnecki z GKF, który także wystąpił swe opowiadanie (niestety, bez nagrody).

Kolejnym związanym z nami punktem programu było nadanie Wojciechowi Siudmakiemu członkostwa honorowego Gdańskiego Klubu Fantastyki. Oczywiście – laudacja nawiązująca do „fantastycznych” zasług Pana Wojciecha, po czym uroczyste wręczenie mu pamiątkowej tabliczki oraz legitymacji i znaczka GKF.

Potem dołączył inny mistrz: Fryderyk Chopin. Jest to bowiem ulubiony kompozytor Pana Wojciecha (dwaj pozostali z „podium” to Beethoven i Mozart). Na – odnalezionym gdzieś na Kaszubach i wyremontowanym przez Muzeum Gdańska – fortepianie z czasów Chopina grał dr Maciej Gański z gdańskiej Akademii Muzycznej. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że XIX-wieczny Gdańsk słynął z wyrobu tych instrumentów; oraz że brzmiały one nieco inaczej niż fortepiany współczesne (dębowe ucho niżej podpisanego nawet nie wychwytiło specjalnej różnicy; chociaż – chyba niższe i bardziej stonowane – dźwięki dawnego fortepianu brzmiały dla mnie przyjemniej, niż „ostre” i „pojedyncze” tony dzisiejsze). Grane były głównie nokturny – ilustrowane, wyświetlanymi z rzutnika multimedialnego, rysunkami Wojciecha Siudmaka powstałymi właśnie pod wpływem owych utworów. Doktor Gański zagrał też nokturn (notabene znakomity!) autorstwa swego studenta – Adama Dzieżyka, także obecnego na sali – zainspirowany obecnie trwającą wystawą.

W przerwach między utworami trwała dyskusja o sztuce, inspiracjach, pomysłach. Obok Wojciecha Siudmaka i Macieja Gańskiego – brała w niej udział także marszandka malarza Dorota Pieńkos. Mistrz wspominał powojenną młodość, czasy studenckie, paryskie początki, plakaty dla festiwalu w Cannes, francuskie i polskie związki z fantastyką. Dzielił się subiektywnymi gustami plastycznymi oraz mówił o swym poszukiwaniu piękna w sztuce.

Sala była pełna. Licznie też stawił się zarząd GKF (prezes Aleksandra Markowska, wiceprezesi Maciej Dawidowicz i Damian Filipkowski, prezes KCzK Joanna Piszczek) oraz redakcja „Informatora” (niżej podpisany RedNacz, Grzegorz „Ogan” Szczepaniak, Jarosław „Yarkos” Kosiorek, Artur „Bazył” Łukasiewicz). Oprócz poznania się osobiście ze wspomnianą już Olą „Olszą” Małaj – uściśniętem też dłoń (również otwartego na współpracę z „Informatorem”) Wojtką Czarneckiego. Dodam przy okazji, że pierwszy raz miałem okazję być we wnętrzu w pełni zrekonstruowanego Dworu Artusa.

INFORMATOR

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI



#389 • KWIECIEŃ 2023

UKAZUJE SIĘ OD 1987 ROKU

FANDOM

Urodziny członków

Wojciech Czarnecki

Dla estety lub psychoanalityka...

Serwis Klubowy

Chopin – Koncert – Muza – Orzeł...

Tomasz Stępiński

Czy istnieje życie klubowe w Polsce?...

INFORMACJE

Janusz Piszczek

Zapowiedzi wydawnicze

Artur Łukasiewicz

Filmowisko

Niusy

PROZA

Andrzej Prószyński

James Bond: Nic nowego pod słońcem...

PUBLICYSTYKA

Adam Cetnerowski

Spiel des Jahres – Top 10, sezon 4. Odcinek 14

Grzegorz Szczepaniak

Okrucy Ogana. Korespondencja 140

Artur Łukasiewicz

Wywiad z ChatGP na temat polskiego fandomu...

Leksykon seriali fantastycznych c.d.

Karol Ginter

Recenzje Karola

Michał Bleja

Myślę, że później zasne

Tomasz Magulski

Inwazja – każdy walczy sam

Nie opuszczaj mnie

Andrzej Prószyński

Półka z DVD

KOMIKS

Aleksandra Małaj, Jan Plata-Przechlewski

Prawnik Kapitana N.

GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES:

80-395 GDAŃSK

UL. OPOLSKA 2

STRONA:

WWW.GKF.ORG.PL

KONTO BANKOWE:

VOLKSWAGEN BANK

42 21 30 0004 2001 0671 8241 0001

KRS: 0000098018

„INFORMATOR GKF”

ISSN 1505-8476

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

NAKŁAD 120

REDAKCJA:

JAN PLATA-PRZECHELEWSKI

GRZEGORZ SZCZEPANIAK

MARCIN SZKLARSKI

MICHAŁ SZKLARSKI

JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)

ARTUR ŁUKASIEWICZ

STAŁA WSPÓŁPRACA:

DOROTA NOWAK

ADAM CETNEROWSKI

JANUSZ PISZCZEK

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

TOMASZ MAGULSKI

ALEKSANDRA MAŁAJ

ADAM MATEJA

MARTA KARBOWSKA

E-MAIL:

INFORMATOR@GKF.ORG.PL

OKŁADKA:

JAROSŁAW S. KOSIOREK (YARKOS)

FOT. JAN PLATA-PRZECHELEWSKI

DRUK:

PRINT GROUP SP. Z O.O.

HTTP://PRINTGROUP.PL

URODZINY

Drodzy majowi Urodzeńcy!

Przecież urodziliście się w jednym z najpiękniejszych miesięcy – nie dajcie się więc żadnym wirusom, bakteriom ani... grzybom!

Redakcja INFO

MAJ

1	Piotr Bortkun	20	Marcin Szklarski
4	Marcin Markowski		Michał Szklarski
7	Katarzyna Borowska	21	Zbigniew Szadkowski
9	Grzegorz Choiński	22	Adrian Czerwiński
11	Piotr Lenz		Zbigniew Jarosik
12	Wojciech Borkowski	24	Patrycja Kicińska-Korab
	Dominika Maj		Dawid Patyk
14	Michał Narczewski	25	Paweł Nowak
18	Robert Kamiński	28	Jarosław Jesikiewicz
	Jacek Rzeszotnik		Krzysztof Stefański
20	Janusz Bogucki	31	Łucja Kozłowska



rys. Aleksandra Mataj (Olsza)



WOJTEK CZARNECKI

DLA ESTETY LUB PSYCHOANALITYKA

KLUB FILMOWY Z KOŃCA MARCA

Herbata stygnie, zapada zmrok, a pod piórem ciągle nic... – tłuka mi się w głowie słowa cudownej Kasi Nosowskiej. No, bo jak tu napisać relację z filmu, którego się nie zrozumiało i ze spotkania, z którego niewiele się pamięta? Zadanie wydaje się karkołomne; ale ja nie chowam głowy w piasek i z zapalonym neofity siadam do klawiatury. Skąd ten entuzjazm? – pytam sam siebie. Ano stąd, że przecież nie o filmoznawczy referacik czy reporterską relację tu idzie.

Chodzi głównie o to, aby na łamach tego periodyku całej społeczności GKF-u głośno i wyraźnie otarbić, że spotkania Klubu Filmowego GKF są: inspirujące, epickie i fenomenalne. Uważam, że udało nam się stworzyć fantastyczny sposób na spędzenie piątkowego wieczoru.

By jednak zachować minimum wymogu rzetelnej relacji napiszę, że spotkaliśmy 31 marca w Klubie Maciuś i obejrzeliliśmy film *Mad God* Phila Tippetta z 2021 roku. To, że niewiele z tego filmu zrozumiałem, nie znaczy, że mi się nie podobał. Wręcz przeciwnie: w warstwie wizualnej obraz ocierał się o arcydzieło. Najwyższej próby animacja poklatkowa, znakomicie zbilansowana kolorystyka i bardzo sprawne operowanie światłem. Jeśli chodzi o fabułę i symbolikę obrazu – to robota dla psychoanalityka; ja się poddaję, nie piszę więcej nic...

Po seansie udaliśmy się do pobliskiego klubu Soprano – gdzie Ceti poprowadził jeden ze swoich słynnych geekowskich quizów. Sporo dyskutowaliśmy o tym, jak przygotować LARPA na wrześniowy wyjazd GKF-u do Sudomia, a potem... potem poszliśmy gdzieś jeszcze, gdzie? Kto był, ten wie; powiem tylko, że w Crokinole jesteśmy całkiem niezli... ■

Łytuł od redakcji INFO/*Mad God, reż. Phil Tippett, USA 2021*

SERWIS KLUBOWY

PROTOKÓŁ Z POSIEDZENIA ZARZĄDU GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI 4 KWIETNIA 2023 R.

I. Sprawy organizacyjne

1. Zarząd omówił i zatwierdził podział obowiązków pomiędzy członkami zarządu:
 - Monika Ginter – składki i nowa strona internetowa
 - Michał Szklarski – sprawy finansowe
 - Damian Filipkowski – przedstawiciel zarządu do „Informatora GKF” (relacje z wydarzeń, itp.)
 - Maciej Dawidowicz i Krzysztof Machnik – nowa siedziba
 - Aleksandra Markowska – komunikacja wewnętrzna i zewnętrzna, social media, reprezentacja Klubu na zewnątrz
2. Został zatwierdzony termin imprezy integracyjnej na 17 czerwca 2023 roku.

II. Sprawy personalne

1. Nowi członkowie:
 - Michał Bleja (GKF)
2. Przeniesienia:
 - Maciej Dawidowicz (Angmar ⇄ GKF)
 - Damian Stankiewicz (Angmar ⇄ GKF)
 - Łukasz Pankiewicz (Angmar ⇄ GKF)
3. Skreślenia
 - Robert Jaliński.

KLUBOWE WYDARZENIA KWIETNIOWE

16 kwietnia, godz. 12:00-20:00 – kwietniowe „Planszówkarium” w Maciusiu (tradycyjnie otwarte dla wszystkich).

23 kwietnia – w ramach konwentu Rebelkon Jarek wraz z trójmiejskim środowiskiem Star Wars Armada zorganizował turniej; szczegóły tutaj:

<https://www.facebook.com/events/1436578550508090>

Przypominamy jeszcze raz o Discordzie, który powoli zaczyna się nam rozkręcać!

Ola Markowska

100-PROCENTOWA WDZIĘCZOŚĆ DLA DONATORÓW ☺

Wszystkim Tym, którzy zdecydowali się wzmocnić naszą kulturalno-wychowawczą działalność półtoraprocentowym odpisem ze swych podatków – fantastycznie dziękujemy!

GKF

CHOPIN – KONCERT, MUZA, ORZEŁ

SPOTKANIE Z WOJCIECHEM SIUDMAKIEM

Gdańsk, Dwór Artusa, 22 IV 2023

Prowadzenie –

Andrzej Gierszewski, rzecznik prasowy Muzeum Gdańska
Dorota Pieńkos, marszandka Wojciecha Siudmaka

Koncert –

Maciej Gański z Akademii Muzycznej w Gdańsku

POZA CZASEM

Konkurs dla miłośników fantastyki i sztuki

Jury konkursu –

Dorota Pieńkos – kuratorka wystaw, animatorka kultury, marszandka Wojciecha Siudmaka
Dorota Powirska – przedstawicielka Muzeum Gdańska, historyczka sztuki, gedanistka
Marta Ołów – przedstawicielka Gdańsk Miasto Literatury
Aleksandra Markowska – prezes Gdańskiego Klubu Fantastyki

Laureaci –

Kategoria „Kostium”:

I miejsce
Martyna Antosik
„Kamienne słońce”

wyróżnienie
Katarzyna Sharkova
„Po co ptakom skrzydła...”

Kategoria „Projekt kostiumu”:

I miejsce
Aleksandra Małaj
„Szata Tronowa”

II miejsce
Iga Kowalik
„Upadły anioł”

III miejsce
Monika Westphal
„Dama z gdzie indziej”

Kategoria „Opowiadanie”:

I miejsce
Łukasz Graff
Legenda

II miejsce
Emilia Mikulska
Morze w naszych żyłach

III miejsce
Justyna Kowieska
Wieża

wyróżnienie
Maja Grabowska
Triumf





Fotorelacja - Jan Plata-Przechlewski oraz Iga Kowalik i Aleksandra Markowska

TOMASZ „KRUSZON” STĘPIŃSKI

CZY ISTNIEJE ŻYCIE KLUBOWE W POLSCE? A JEŚLI TAK – TO JAK ONO DZIŚ WYGLĄDA?

Od dwóch lat prowadzę cykl Wywiadów ze smokiem, poświęcony klubom i fandomowi. Przez ten czas rozmawiałem z twórcami życia kulturalnego w całym kraju. Nie jest dzisiaj łatwo upowszechniać kulturę i rozwijać życie klubowe. Pandemia przerwała działalność niektórych organizacji. Inne wręcz przeciwnie – rozkwitły w czasie lockdownu.

Jasiek z Nowotarskiego Klubu Fantastyki wspominał, gdy przeprowadzałem z nim wywiad, o cykliczności życia klubów. Podzielił ich działalność na okresy, gdy jest wzrost zainteresowania, podejmowanie ciekawych akcji, po czym – z braku nowych osób – kluby umierają. Niestety, często te słowa słyszałem w przeprowadzanych przeze mnie wywiadach. Pandemia, brak zaangażowania oraz brak zainteresowania wśród młodych skutkuje często zanikiem fandomu na mapie regionu.

Podczas swojego stosunkowo krótkiego żywota kluby mają bardzo silny wpływ na rozwój fandomu oraz życia kulturalnego w regionie. Dzięki działalności klubowej ktoś zdobędzie doświadczenie, które zaowocuje sukcesami w życiu zawodowym.

Warto tu wspomnieć członków Klubu Studenckiego „Grimuar” z Lublina, którego członkowie są animatorami życia kulturalnego miasta, Marcina Guzka z Klubu Fantastyki „Nawigator”, Mateusza Rogalskiego z „Gładiusa” Legnickiego Stowarzyszenia Fantastyki czy Mateusza Bonka z „Bastylionu” Bytomskiej Gildii Fanów Fantastyki.

Co się zaś tyczy kondycji klubów – jest ona różna. Niektóre kluby przez pandemię straciły swoją energię albo zaprzestały działalności lub mocno ją ograniczyły; są też takie, na które pandemia nie wpłynęła zbyt wiele i nadal prężnie działają.

W klubach dzisiaj rządzą planszówki i gry fabularne. Gry stanowią ostatnio centrum rozrywki i spotkań społecznych. Zazwyczaj podczas wywiadów słyszałem, że w trakcie gry klubowicze rozmawiają o szeroko rozumianej fantastyce. Wychodzą także poza ramy fantasy czy science fiction i dyskutują o popkulturze w sposób przekrojowy i praktycznie całościowy. Spotkania czy dyskusje o książkach w klubach dla członków, z którymi przeprowadzałem wywiady, nie były najważniejsze. Często młodych do klubu przyciągają tylko gry.

Duża część klubów stara się organizować konwenty związane z fantastyką. Czasem, jak np. w wypadku Cechu Fantastyki „Skiercon” czy Płockiego Klubu Fantastyki „Elgalh’ai” wraz z tym wydarzeniem powstaje antologia opowiadań fantastycznych, którą można nabyć na konwencie. Kapitularz, organizowany w Łodzi, przygotowuje specjalną antologię w tym roku.

Kluby w małych miastach borykają się często z dużą rotacją członków, ponieważ po szkole średniej część osób zainteresowanych fantastyką czy życiem klubowym wyjeżdża na studia do innych miast i już nie wraca. I to właśnie powoduje przerwanie życia fandomowego.

Większe miasta – takie jak Kraków, Warszawa, Zielona Góra, Gdańsk – mają rozwinięte sekcje klubowe, które pozwalają na selekcję i dopasowanie zainteresowań członków. Nie wszyscy lubią książki i nie wszyscy grają w gry, ale łączy ich zainteresowanie fantastyką. Wspomnę ciekawy

przykład Zamojskiego Stowarzyszenia Kulturalnego, które prowadziło do czasów pandemii sekcję teatralną, odnoszącą sukcesy i cieszącą się dużym zainteresowaniem.

Ziny w dzisiejszych czasach nie cieszą się dużą popularnością; znikoma liczba klubów wydaje te publikacje (zobaczcie wcześniejszy numer „Informatora”). Brak wsparcia instytucji publicznych w mniejszych miastach powoduje problem z bibliotekami tworzonymi przez członków klubów. Działacze nie mają gdzie przechowywać skarbnicy wiedzy, jaką kluby stworzyły przez lata. W tym kontekście przypomnę „Maskon”, jeden z najstarszych klubów fantastyki w Polsce, który miał problem ze swoimi zbiorami, czy Klub Fantastyki „Hobbit”. W bibliotekach klubowych można znaleźć białe kruki fantastyki i prawdziwe perełki: pojedyncze klubówki, periodyki czy publikacje, których nie posiada w swoich zbiorach nawet Biblioteka Narodowa albo inne kluby fantastyki.

Warto również poruszyć kwestię pomocy klubom w dziedzinie ratowania zbiorów i kolekcji, które członkowie stworzyli przez lata działalności. Klubowicze mają problem ze stronami internetowymi: po zawieszeniu swej działalności kluby nie mają środków na utrzymanie stron, które są zapisem historii i działalności fandomu w regionie. Polacy mieszkający za granicą także próbują tworzyć załączki fandomu, np. poprzez działalność w Edynburgu, gdzie powstał klub „CrannTara”.

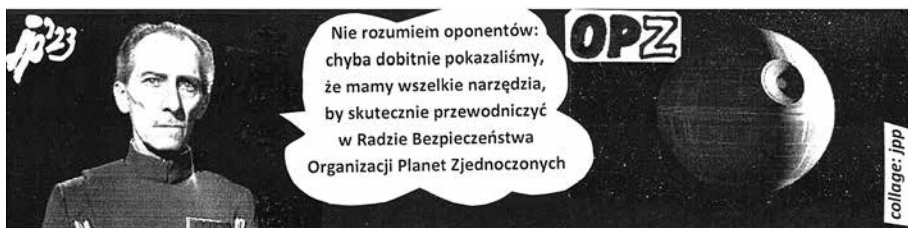
Życie klubowe w Polsce rozwija się jednak dość prężnie, mimo wyżej wymienionych trudności i zawirowań. Jak będzie wyglądać ich przyszłość i czy powstaną nowe organizacje – tego nie wiem. Można się pokusić o stwierdzenie, że pewne mody przemijają, inne trwają pomimo spadku zainteresowania fanów; być może jeszcze bardziej rozwinie się cosplay, larp i rekonstrukcje. Fragmentaryczny fandom zaprzysięgłych fanów w pewnym momencie przeistoczy się w organizację nawiązującą między sobą współpracę lub... jeszcze bardziej się zróżnicuje i podzieli. Wszystko zależy od tego, co sami zostawimy i co inni z tego wybiorą dla siebie.

Moje dwuletnie badania historii fandomu zaowocowały serią 45 wywiadów, których listę sukcesywnie będę wam przedstawiał ■

Klub Fantastyki
MASKON



K.F. Hobbit



rys. Jan Plata-Przechlewski



ADAM „CETI” CETNEROWSKI
SPIEL DES JAHRES – TOP 10, SEZON 4
 ODC. 14 ZOOLORETTO

Zooloretto

Autor: Michael Schacht

Rok wydania: 2007

Liczba graczy: 2–5

Czas gry: 45 minut

Ranking BGG*: 920

Rok nagrody: 2007

Budujemy zoo. Nie, nie chodzi o hit z 2022, czyli Ark Nova – ale grę rodzinną sprzed 15 lat.

W trakcie gry będziemy pozyskiwać zwierzęta (i stoiska) do naszego zoo, próbując zapłacić wybiegi. W swojej turze mamy do wyboru jedną z trzech akcji. Możemy wylosować z woreczka żeton ze zwierzęciem, stoiskiem lub monetą, który musimy umieścić na jednej z czekających ciężarówek. Druga opcja to pobranie ciężarówki i pobranie wszystkich żetonów; oznacza to też pas do końca rundy. Trzecia opcja – to wydanie pieniędzy do wymiany zwierząt na wybiegu, zakup/sprzedaż zwierząt lub dołożenie (jednorazowo) wybiegu.

Zwierzęta nie mogą dzielić wybiegu z innymi gatunkami; więc musimy uważać, jakie osobniki bierzemy. Jak uda nam się zebrać płodną parkę – otrzymamy młode. Jak nie jesteśmy w stanie pomieścić zwierząt – to trafiają do schronu. Na końcu gry: punkty otrzymujemy za zwierzęta na wybiegu, a tracimy za te w schronie.

Klucz do gry to umiejętne dobieranie ciężarówek oraz wycucie, kiedy ryzykować i zostać dłużej w rundzie, a kiedy zabrać nawet częściowo pełną, żeby nie brać niepotrzebnych zwierząt.

Moja opinia

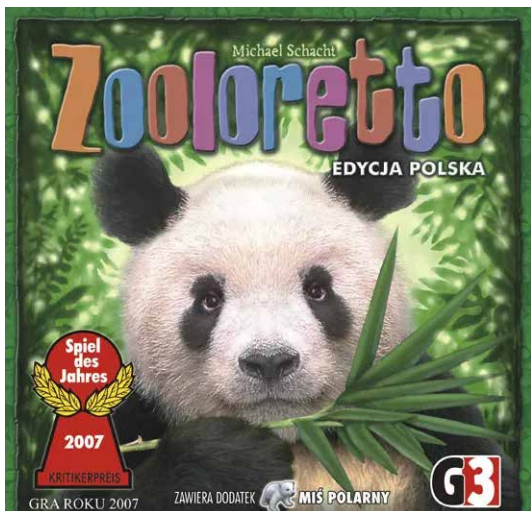
Na potrzeby naszych czytelników wyjąłem tę pozycję z naszej klubowej biblioteczki podczas ostatniego Planszówkarium i zagrałem jeszcze raz. Z przykrością zawiadamiam, że potwierdziłem swoją wcześniejszą opinię o tym, że ta gra jest niestety słaba.

Polecam zamiast niej *Kameleona (Coloretto)*, karcianą wersję tej gry – która jest dużo szybsza i przyjemniejsza ■

Słowniczek:

BGG – BoardGameGeek (boardgamegeek.com) – strona o grach planszowych z jedną z największych, jeśli nie największą, bazą danych gier planszowych; ponadto na stronie znajdują się bardzo aktywne fora dyskusyjne, rynek gier i wiele innych przydatnych materiałów. Niezbędny zasób prawdziwego fana gier planszowych. GKF też ma swój profil z listą gier w bibliotece: https://boardgamegeek.com/collection/user/GKF_

źródło: boardgamegeek.com





JANUSZ PISZCZEK

ZAPOWIEDZI MAJA

Stacja pośrednia (Way Station) – Clifford D. Simak

Data wydania: 4 maja 2023

Wydawca: Zysk i S-ka

Oszczędnego czarodzieja poradnik przetrwania w Średniowiecznej Anglii (The Frugal Wizard's Guide for Surviving Medieval England) – Brandon Sanderson

Data wydania: 4 maja 2023

Wydawca: Mag

Horyzont północy (Midnight Horizon) – Daniel Jose Older

Data wydania: 4 maja 2023

Wydawca: Olesiejuk

Słońce i gwiazda (The Sun and the Star) – Rick Riordan, Mark Oshiro

Data wydania: 9 maja 2023

Wydawca: Galeria Książki

Biała Bestia – Tadeusz Oszubski

Data wydania: 10 maja 2023

Wydawca: Stalker Books

Jedyné dziecko (Only Child) – Jack Ketchum

Data wydania: 10 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Papierowy Księżyc

Sługa Cesarstwa – Adam Przechrzta

Data wydania: 12 maja 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Pamiętniki wampirów Księga 2 – L. J. Smith

Data wydania: 10 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Amber

Żołnierze kosmosu (Starship Troopers) – Robert A. Heinlein

Data wydania: 10 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Mag

Objawicielka (Revelator) – Daryl Gregory

Data wydania: 10 maja 2023

Wydawca: Mag

Wespertyna (Vespertine) – Margaret Rogerson

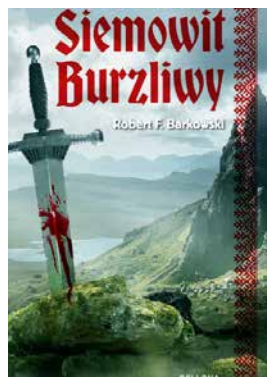
Data wydania: 15 maja 2023

Wydawca: Vesper

Tak właśnie przegrywasz Wojnę Czasu (This is How You Lose the Time War) – Amal El-Mohtar, Max Gladstone

Data wydania: 17 maja 2023

Wydawca: Uroboros



Serce Wojowniczkę Słońca (Heart of the Sun Warrior) – Sue Lynn Tan

Data wydania: 17 maja 2023

Wydawca: Young

Ogród zła (Garden of Evil) – Graham Masterton

Data wydania: 17 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Ballada o nieszczęśliwej miłości (The Ballad of Never After) – Stephanie Garber

Data wydania: 17 maja 2023

Wydawca: Poradnia K

Siemowit Burzliwy – Robert F. Barkowski

Data wydania: 17 maja 2023

Wydawca: Bellona

Żłodzijski honor. Ścieżka druida (The Druid's Call) – E. K. Johnston

Data wydania: 17 maja 2023

Wydawca: HarperCollins

Ten drugi ty – Martyna Stawiszyńska

Data wydania: 19 maja 2023

Wydawca: Lekkie

Gambit Lisa (Ninefox Gambit) – Ha Lee Yoon

Data wydania: 19 maja 2023

Wydawca: Mag

Bezsenność (Insomnia) – Stephen King

Data wydania: 23 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Albatros

Tajemne rysunki (Hidden Pictures) – Jason Rekulak

Data wydania: 23 maja 2023

Wydawca: Zysk i S-ka

Rozstaje zmierzchu (Crossroads of Twilight) – Robert Jordan

Data wydania: 23 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Zysk i S-ka

Świt Atlantydy (Risen) – Evan Currie

Data wydania: 25 maja 2023

Wydawca: Drageus

Spotkanie z Ramą (Rendezvous with Rama) – Arthur C. Clarke

Data wydania: 30 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Rebis

Wojna w blasku dnia. Księga I (Daylight War) – Peter V. Brett

Data wydania: 31 maja 2023 (wznowienie)

Wydawca: Fabryka Słów

Mallaroy. Tom I – A.M. Juna

Data wydania: 31 maja 2023

Wydawca: SeeYA

Krawcy zaklęć (Spell Tailors) – James Nicol

Data wydania: 31 maja 2023

Wydawca: Świetlik

Jaśminowy Tron (Jasmine Throne) – Tasha Suri

Data wydania: 31 maja 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Złota Wieża (The Golden Tower) – Holly Black & Cassandra Clare

Data wydania: 31 maja 2023

Wydawca: Moondrive

Wojna cieni. Tom 2 – Marek Żelkowski

Data wydania: maj 2023

Wydawca: Stalker Books

Takeshi 3. Pałac Umarłych – Maja Lidia Kossakowska

Data wydania: maj 2023

Wydawca: Fabryka Słów

Słuchacz (The Listener) – Robert McCammon

Data wydania: maj 2023

Wydawca: Vesper

Pokrzywa i kość (Nettle & Bone) – T. Kingfisher

Data wydania: maj 2023

Wydawca: SQN

Ulecz mnie (Restore Me) – Tahereh Mafi

Data wydania: maj 2023

Wydawca: We need YA

ARTUR ŁUKASIEWICZ

Ciekawostka: tak jakby więcej w tym miesiącu filmów kinowych niżli z internetowego streamingu. To, co warte moim zdaniem zobaczenia – już zaznaczyłem. Bardzo mnie ucieszył wymieniany miesiąc temu serial Nagroda na dzień dobry, choć tu czystej fantastyki niewiele, ale jest kilka momentów, w których tak jakby się robiło sucho w ustach i gul cię dziwnie drapie. Zacząłem też oglądać Power z Amazona – i też jest do oglądnięcia, ale nie żebym specjalnie musiał wysilać mózg. Jakoś nic mnie szczególnie w ubiegłym miesiącu nie znużyło i zniesmaczyło. I tak należy trzymać. Pozdrawiam i życzę miłego oglądania!

- 4 maja

Gwiezdne wojny: Wizje / sezon 2 / Disney+

Świat Gwiezdných wojen, tylko tym razem wykreowany przez różne studia animacji. Coś á la *Miłość, śmierć i roboty*. Jeśli trzymają poziom – to cudownie; jeśli nie – to wzruszam ramionami. Zwiastun drugiego sezonu nawet ciekawia, ale nie mam Disneya. więc... sami rozstrzygnijcie.

- 5 maja

Silos / sezon 1 / Apple tv

W zniszczonej i toksycznej przyszłości istnieje społeczność zamieszkująca ogromny podziemny silos, sięgający kilkaset pięter pod ziemię. Mężczyźni i kobiety żyją tam w społeczeństwie pełnym obostrzeń – sądząc, że mają one ich chronić. Wiecie co: to wygląda po bliższym spojrzeniu na zwiastun na taką *Seksmisję*, tylko na poważnie. Oczywiście tematycznie, a nie dosłownie. W dodatku taką z Zajdlem zmieszaną. Jak na razie Apple mnie nie za bardzo rozczarował (tylko ten przeraźliwie nudny serial *Extrapolacje* – brr!), więc tak na zachętę dam PREMIERĘ MIESIĄCA.

Strażnicy Galaktyki: Volume 3 / kino

Wybiorę się, bo akurat tych bohaterów jakoś tak lubię, choć nie ukrywam, że Marvela mam po dziurki w nosie. Kompletnie mnie nie grzeje, więc nie widzę już jakiegokolwiek potrzeby wprowadzania multi- czy superuniwersów. Mam to gdzieś i – o ile zaczynam dostrzegać pewną tendencję – podejrzewam, że materia zaczyna się powolutku przejadać nawet najzagorzalszym fanom.

- 11 maja

Ultraman / sezon 3 / Netflix

Japońskie czary-mary i tubu-du dla wytrwałych. Skoro jest trzeci sezon – to znaczy, że jest dla kogo go robić; a skoro tak, to OK. Podobno mamy do czynienia z finałem. Czyli wszystkie wątki się rozwiążą: ci, co mają przegrać – przegrają; ci, co zwyciężyć – zwyciężą. A ci, co zaginęli – szczęśliwie wrócą tam, gdzie mieli wrócić. Reszta jest do zobaczenia.

- 12 maja

Black Knight / sezon 1 / Netflix

W dystopijnym 2071 roku, w świecie zniszczonym przez zanieczyszczenie powietrza, uchodźca stara się wstąpić w szeregi potężnych dostawców, aby zdobyć jedzenie i przetrwać. Koreańska

mieszanka *Mad Maxa*, post-apo i prawego herosa. Znamy? Znamy... Ale damy się po raz kolejny skusić. Ja spojrzę z ciekawości jednym okiem...

Rycerze Zodiaku / kino

Główny bohater, Seiya (Mackenyu), podczas jednej z walk nieświadomie odkrywa swoje mistyczne moce, o których istnieniu nie miał pojęcia. Seiya trafia do świata walczących bogów, magicznych sztuczek i reinkarnowanej bogini, która potrzebuje jego ochrony. Chłopak będzie musiał przyjąć swoje przeznaczenie i poświęcić wszystko, aby zająć należne mu miejsce wśród Rycerzy Zodiaku. Na podstawie mangi – więc wielkie łubu-du, a ciekawość jedyna, jaką mam, to: jak sobie nasz człowiek z tym poradzi? Bo reżyseruje Bagiński. Z szacunku powinienem się wybrać, ale tak jakoś mi się nie za bardzo chce.

- 14 maja

Fear the Walking Dead / sezon 8 / Prime Video

Sorry Gregory – ale nie mam pojęcia, komu ten serial podchodzi, bo mnie kompletnie przestał kręcić po obejrzeniu kilku pierwszych odcinków. Oczywiście zobaczcie – jeśli czujecie feeling, którego ja nie czuję.

- 23 maja

Gremlins: Secrets of the Mogwai / sezon 1 / HBO MAX

Może być zajebicie albo straszna kupa. Wyraźnie produkt dla dzieci – i to głównie chińskich. Produkcja i reżyseria oraz obsada przednia... kurczę, nie wiem, co powiedzieć.

- 26 maja

Plan 75 / kino

Program rządowy Plan 75 zachęca seniorów do eutanazji, aby zaradzić starzeniu się społeczeństwa. W Japonii wymyślili coś takiego. Masz 75 lat – to dostajesz kasę oraz określony czas, by tę kasę wydać na jakiś cel. Na przechlanie, zabawę, uposażenie rodziny. Jednak po tym czasie – popełniasz akceptowane przez rząd samobójstwo w postaci eutanazji. Film raczej filozoficzny i bez fajerwerków, ale tak gdzieś bliski i jednocześnie przerażający. PREMIERA MIESIĄCA.

- 28 maja

Odwet oceanu / sezon 1 / Viaplay Polska

Niemiecki serial ZDF plus koprodukcja kilku krajów. Jako że to europejska produkcja – warta zauważenia. W oceanie dzieje się coś dziwnego. Wieloryby atakują statki, orki atakują ludzi, w dodatku wyłowione ryby wywołują tajemniczą zarazę na ziemi. Jakaś nie do końca zrozumiała inteligencja w postaci tytułowego roju przejmuje władze nad światem morskim. A być może chce (i może) zrobić to samo z ludźmi.



NOMINACJE DO ŻUŁAWIA

W tegorocznej edycji Nagrody Literackiej Jerzego Żuławskiego o laury powalczą następujące tytuły (w kolejności ustalonej w głosowaniu elektorów): *Alef t. I*: Agla Radka Raka, *Empuzjon* Olgi Tokarczuk, *Broilia. Powieść z pogranicza światów* Jana Maszczyższyna, *Wolny jak Hamilton* Romualda Pawlaka, *Śługa honoru* Adama Przechrztzy oraz *Parabella* Pawła Matuszka.

grzeszcz



CZAPA WYSTARTUJE DO WYŚCIGU O NAGRODĘ ESFS

Ogłoszono listę nominacji do tegorocznych nagród European Science Fiction Society. Wśród wyróżnionych twórców mamy dwie nominacje z Polski: Magdalenę Salik za *Płomień* w kategorii dzieła pisanego oraz Pawła Majkę i Cezarego Zbierchowskiego prowadzących podcast „CZAPA Kulturalna” w kategorii prezentacji internetowej. Co ciekawe, w opisie nominacji dla CzaPy wspomniano, że jej gospodarze otrzymali Nagrodę Papiera! Za sukcesy obu polskich nominacji ściskamy kciuki!

grzeszcz

FILMOWE WSPOMNIENIE O MAĆKU PAROWSKIM

Fundacja Raban jest producentem filmu *Fantastyczny Matt Parey* poświęconego Maciejowi Parowskiemu. Film ten znalazł się w Konkursie Polskim w programie Millennium Docs Against Gravity. Oto link do trailera filmu <https://www.youtube.com/watch?v=RHGq7ulr8bw> oraz więcej o samym filmie: <https://mdag.pl/20/pl/warszawa/movie/Fantastyczny-Matt>
wg: [instagram.com/fundacja_raban](https://www.instagram.com/fundacja_raban)



ROCK LEGENDARNY I... DYSTOPIJNY

We Will Rock You to brytyjski musical z piosenkami grupy Queen i librettem Bena Eltona. Akcja przedstawienia toczy się w zglobalizowanym świecie przyszłości. Wszystkimi aspektami życia na iPlanecie, którą dawniej nazywano Ziemią, rządzi jedna potężna korporacja. Posiadanie instrumentów muzycznych jest zakazane – muzyka jest bowiem wyrazem absolutnie niepożądanego indywidualizmu. Kilkoro buntowników, którzy w tajemnicy kultywują pamięć o przeszłości, nie chce pogodzić się z taką ponurą egzystencją i podejmuje walkę o wolność, miłość i... rocka. Musical po raz pierwszy zaprezentowano na londyńskim West Endzie w roku 2002 – i grano go tam przez 12 lat; trafił także do wielu innych krajów. Warszawski Teatr Muzyczny „Roma” przedstawia go w autorskiej inscenizacji non-replica wyreżyserowanej przez Wojciecha Kępczyńskiego. Twórcą polskiego przekładu libretta oraz tekstów piosenek jest Michał Wojnarowski, a kierownictwo muzyczne spektaklu sprawuje Jakub Lubowicz.

wg: [teatrroma.pl](https://www.teatrroma.pl)



We will rock you, Teatr Muzyczny ROMA 2023; fot. Krzysztof Bieliński

MAJÓWKA BEZ GWIEZDNYCH WOJEN

Zapowiadany na 2 maja koncert w Filharmonii Bałtyckiej „Gwiezdne wojny symfonicznie – Orkiestrowy tribute” nie doszedł do skutku. Trasa została odwołana :-)

grzeszcz

TURCJA JUŻ NA DOBRE WCHODZI DO KOSMICZNEJ GRY

Przy pomocy rakiety firmy SpaceX Elona Muska na orbitę okołozemską wyniesiony został pierwszy wykonany wyłącznie z rodzimych komponentów satelita obserwacyjny Turcji. Satelita IMECE został wysłany z bazy Vandenberg w Kalifornii. Jego start był wcześniej trzykrotnie odkładany ze względu na złe warunki atmosferyczne.

jpp

ODYSEJA 2034: DANE SĄ NAM ŚWIATY JOWISZA – Z EUROPA WŁĄCZNIE

Z kosmodromu w Gujanie Francuskiej wystartowała sonda JUICE Europejskiej Agencji Kosmicznej (ESA). Jej celem jest zbadanie trzech księżyców Jowisza – Europy, Kalisto, Ganimedesa – które pod swymi lodowymi skorupami kryją oceany słonej wody (a może też związki organiczne?). Korzystając po drodze z grawitacji Wenus – sonda dotrze w okolice Jowisza za 7-8 lat; kluczowa część misji rozpocznie się pod koniec 2034 roku.

jpp

JAKA PIĘKNA KATASTROFA

SpaceX Starship wystartował zgodnie z planem – i przez pierwsze trzy minuty trzymał kurs. Nagle rakieta, przebijająca się przez atmosferę, zaczęła tracić moc i opadać. Kilkadziesiąt sekund później nastąpiła eksplozja. Na pokładzie nie było ludzi. Elon Musk – mimo utraty tej potężnej rakiety – uznał ów test za sukces. To doświadczenie bowiem jest wielce pouczające dla ekspertów szykujących kolejne próby.

jpp

OSTATNI – PRZYNAJMNIEJ NA RAZIE – WYKŁAD ARCHEOLOGICZNY

24 kwietnia, w wejherowskiej Powiatowej Bibliotece Publicznej, odbyło się spotkanie z Aleksandrą Fijałkowską nt. „Archeologicznych skarbów Pomorza”. Podsumowanie tego oraz poprzednich wykładów zainteresowani znajdą na internetowej stronie archeolożki – <https://archeo-opowiesci.pl/podsumowanie-serii-wykladow-w-powiatowej-bibliotece-publicznej-w-wejherowie/>

jpp

ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

James Bond: Nic nowego pod słońcem (zarys próby szkicu propozycji sceny początkowej)

— Nazywam się Bond. James Bond.

— Jestem wstrząśnięty, ale nie zmieszany — odparł przytomnie barman, biorąc się za przyrządzanie drinka. — Dry Martini Bianco, jak mniemam?

— Skąd pan wie?

— No jak to, przecież wszyscy wiedzą. Nie sądziłem tylko, że właśnie tutaj będą kręcić kolejny film.

— O co chodzi z tym filmem? Niczego nie słyszałem o żadnym filmie...

— Chce pan powiedzieć, że jest pan prawdziwy?

— Hm, tak sędzę. Skąd te wątpliwości?

— A licencję pan ma?

— Jaką licencję?

— No tę. Na zabijanie. Ma pan ją może przy sobie?

— Jest w bezpiecznym miejscu. Coś jeszcze?

— Hm, no nie wiem. To może autograf?

— Czemu nie? O ile zdradzi mi pan, skąd zna moje gusta.

— No bo wiele razy oglądałem filmy o panu, najpierw z rodzicami, a potem sam. Dali mi nawet na imię Martin, na cześć drinka. A także samochodu Aston Martin, rzecz jasna. No i knajpa też tak się nazywa — *U Martina*.



rys. Adam Mateja

— Wygląda na to, że jestem tu spalony. No to wypiję drinka i ulotnię się po angielsku.

— Bardzo proszę, panie Bond. Na koszt firmy. A popularnością niech się pan nie martwi: same ćwoki tu siedzą, żaden niczego nie oglądał, dają głowę. Poza tym nie jest pan wcale podobny do siebie, to znaczy tego filmowego. To pewnie dlatego, że jest pan prawdziwy.

— Trochę dziwna jak dla mnie ta logika, panie Martinie, ale wygląda na to, że będę się musiał z nią pogodzić. Nie po to przeleciałem taki kawał drogi, żeby teraz wracać. Długo pan mieszka na Marsie?

— Od urodzenia. Moim ojcem jest Marvin the Martian, grał w paru filmach, może miał pan okazję o nim słyszeć? A ja jestem Martin the Martian, półkrewi Marsjanin. Mogę spytać, co pana tu sprowadza, panie Bond?

— Może pan. Jak zwykle Ruscy. Potomkowie tego Aleksieja Gusiewa, który przyleciał tu jeszcze w 1924-tym z inżynierem Łosiem, stanął na czele rewolucji proletariackiej i po obaleniu królowej Aelity ustanowił Marsjańską Republikę Socjalistyczną, obecnie Federację Marsjańską.

— Czy to ten Gusiew, którego imieniem nazwali krater?

— Bo ja wiem... Jego rodacy na Ziemi twierdzą, że nie, ale pewnie blefują. Wszystkiego można się po nich spodziewać, jak się wielokrotnie przekonałem.

— A co jest nie tak z tymi tutaj?

— Szykują specjalną operację wojskową w celu podbicia równiny Utopia, która według nich nie istnieje i zawsze była częścią RMF... *damn it*, ciągle się mylę... MRS-FM. A to raptem dwa kroki stąd.

— Coś mi się kojarzy, panie Bond. Czy podobna historia nie zdarzyła się też całkiem niedawno na Ziemi?

— Dobrze pan kojarzy, panie Martinie. Niektórzy ciągle upierają się przy tych samych głupich pomysłach. Ale ja zamierzam wybić im to z głów w 007 minut. Pod warunkiem, że uda mi się wpaść na jakiś dobry pomysł.

— Pomoc panu dać mogę, panie Bond — odezwał się jakiś kurdupeł zajmujący miejsce u podstawy stołka barowego.

— A ty kim jesteś, mikrusie? — zainteresował się agent.

— Mistrz Yoda, do usług. Niech Moc z tobą będzie. Albo lepiej ze mną.

— A jakie masz doświadczenie, kolego?

— Imperium obalać pomagałem, rycerzy Jedi szkoliłem. Może i ty nadać się możesz?

— Tak, tak, dobrze mówi — wtrącił się Martin. — Znam go z ekranu, gościu jest całkiem niezły w te klocki.

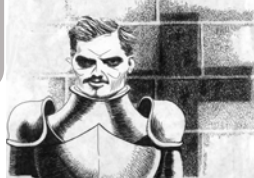
— No, powiedzmy. A głupie pomysły z głów wybijać umiesz?

— Jasne, to podstawowa umiejętność jest. A we dwóch to wszystkim jak leci równo wybijemy.

— No to do roboty, mikrusie. I ty, Martinie. Takich dwóch jak nas trzech to nie ma ani jednego, jak powiedział ongiś mój niewielki rodak.

— I mój krewny, jeśli dobrze kojarzę — dorzucił Yoda, spuszczając skromnie oczęta ■

(24.03.2023)



KORESPONDENCJA 140

MIGAWKI Z ŁAWKI REZERWOWEGO

To kolejny miesiąc, w którym nie mogę się pochwalić lekturą żadnej fantastycznej książki i coraz większym kłopotem jest dla mnie znalezienie tematu dla następnych Okruchów. Nie mogę jednak tak po prostu zawiesić tak dobrze rozwijającego się cyklu, zwłaszcza kiedy odsłona niniejsza nosi dość okragły numer.

Z ogromnym opóźnieniem zapoznałem się z zerowym numerem nowego krakowskiego fanzinu „**Horyzont Zderzeń Fantastycznych**” (datowany na czerwiec 2022). Zawiera on materiał prozatorski stworzony przez członków Sekcji Literackiej Krakowskiej Sieci Fantastyki, której spiritusem movensem jest dobrze znany i niezmordowany Paweł Majka (został także naczelnym tego pisma), natomiast nad zawartością numeru dominuje publicystyka, czyli to, co tygrysy lubią najbardziej. Głównym tematem numeru, programowej dyskusji oraz wiodącego szkicu (przedwcześnie zmarłego literaturoznawcy z Bydgoszczy dr. hab. Michała Gołuńskiego) były zmiany w fantastyce. Badano różne pola, na których one zachodzą, zarówno w samej twórczości (tematyce, kreacji bohaterów, sposobie opowiadania), jak i ruchu fanów. Co ciekawe, okazuje się, że najbardziej odporna na pojawiające się w fantastyce nowe trendy jest jej baśniowa odmiana, co może mieć związek z tym, o czym pisałem już na tych łamach (w „Informatorze” #387), a zatem: mitologicznych korzeniach fantasy, jej skłonności do petryfikacji oraz nastawieniu na wyrażanie prawd ogólnych odpornych na ideologiczne nowinki. Zresztą, jak zauważono w dyskusji, fantastyka w ogóle jest gatunkiem konserwatywnym, choć niekoniecznie pravicowym.

Jednym z dostrzeżonych we współczesnej polskiej fantastyce zjawisk jest renesans opowiadań. Ciekawa to obserwacja, bowiem wzbierająca fala krótkiej prozy zdecydowanie omija nasze publikacje. Nie tylko „Informatora”, który ostatecznie nie został przecież stworzony, by prezentować teksty literackie, ale przede wszystkim „Czerwonego Karła”, tytułu bądź co bądź dla polskiego fandomu zasłużonego i uhonorowanego Nagrodą Euroconu. Pośród nowych inicjatyw fanowskich nasze nobliwe pisma nie zyskują uznania, a przyczyn może być kilka. Najbardziej oczywista jest taka, że nie funkcjonują w świadomości najmłodszych twórców, zalewających potokami swojej twórczości wyrastające ponoć jak grzyby po deszczu tytuły. Czy można coś w tej kwestii zrobić? Gdzie się reklamować, skoro nawet fejsbuk nie wystarcza? Nie mam pojęcia, a rad bym opublikował coś z tej nowej fali polskiej fantastyki.

Choć wzbierająca liczba debiutów autorskich może budzić nadzieję, że fantastyka nie zginie, to jednak stają przed nią naprawdę groźne wyzwania. Przede wszystkim jest nim brak profesjonalnych pism, na łamach których mogliby prezentować się najlepsi z beniaminków. Dogorywająca „Nowa Fantastyka” nie przerobi podaży tekstów, a fanzyny, nawet najwyższej klasy, nie zapewnią twórcom rozpoznawalności i nie zaspokoją tej próżności, która nie jest obca nikomu, kto odważy się przedstawiać swoje utwory szerszej publiczności. Owszem, można teraz, nawet za nie tak wielkie pieniądze, wydrukować własny zbiór opowiadań czy też jakąś antologię, ale nie ma rynku, który byłby te pozycje w stanie

rozdystribuować. To też przyczyna, dla której coraz częstsze są apostazje pisarzy fantastyki od jedynie słusznego gatunku. Goniąc za sławą, za pieniędzmi i jako taką normalnością, idą tam, gdzie stawki i nakłady większe, a i możliwości zaistnienia w innych mediach daleko bardziej obiecujące. Kierunkiem cieszącym się największym wzięciem jest kryminał (zważywszy, że całkiem spora część fantastyki wykorzystuje motywy znane z powieści kryminalnych, wydaje się to zupełnie naturalne). Innym rezerwuarem dla naszych twórców okazał się przemysł giercowy, który wchłania każdego, kto może zaproponować jakieś oryginalne pomysły, a to dla gier komputerowo-konsolowych, a to dla planszówek (Których fenomenowi nie pojmując: jeśli instrukcji do gry nie da się wydrukować na jednej stronie A4 fontem nie mniejszym niż 12 pt, to znaczy, że do rozgrywki nie ma co siadać, bo gra będzie polegać na stałym wertowaniu podręcznika o objętości Biblii. Mówiąc wprost: jeśli gra jest bardziej skomplikowana niż chińczyk czy węże i drabiny, omijam ją z daleka; a na komputerze też najbardziej lubiłem grać w strzelanki, czyli tzw. joysticks-destroyery). Paradoksem tej sytuacji (załamania się rynku fantastycznej prozy i odpływu twórców) jest fakt, że dziś niemal cała popkultura aż ocieka fantastyką. Może ten przesyt jest właśnie powodem, że pism poświęconych *sff/h* mamy jak na lekarstwo: skoro wystarczy otworzyć lodówkę, by wpaść na jakąś fantastyczną prezentację, nie potrzeba gonić za drukiem, by się ze swoim ulubionym gatunkiem zetknąć.

Z dyskusji redakcyjnej dowiedziałem się zupełnym przypadkiem, że *Baśń o węzowym sercu Radka Raka*, powieść słusznie nagrodzona w fandomie i poza nim w 2021 roku, spotykała się z zarzutami, że brak w niej postaci bohaterkiej chłopki. Noż jacierpiędo! Gdzie tam, w tej na poły mitycznej, na poły zmyślonej

historii rodem z połowy XIX wieku, miejsce dla – najlepiej pewnie ciemnoskórej lesbijki – dowodzącej jedną z partii Szeli, wyrzynającej razem z nim szlacheckie dwory i poddającej się jako ostatnia austriackim oddziałom karnym lub jeszcze lepiej – uciekającej przed nimi i wbijającej na kwadrat do Janosikowej Maryny? Przecież to trzeba mieć beret zryty przez Netfliksa, by w każdym tekście kultury szukać jakiejś płciowej równowagi na pozycjach frontmeńskich i tarantinowskiego wyrównywania krzywd wydymanych (nie pomyliłem się! to nie jest literówka!). Niestety, lekcja nie poszła na marne i w swoim nowym cyklu Rak główną bohaterką uczynił dorastającą dziewczynę, która oczywiście zostanie lesbijką, bo przecież jakżeż by mogła nie zostać. Zacząłem dopiero czytać tę powieść, nie będę się więc wygłupiał z wydawaniem na jej temat sądów (początek jest jednak znakomity, mimo zadeklarowanego ideologicznego przechyłu), ale takie zagrywki budzą mój niesmak, chyba żeby



się okazało, że to jednak nie jest tylko odpowiedź na zapotrzebowanie tęczęwej krytyki. Powiedzmy sobie szczerze: mało co tak kręci heteryków jak lesbijki, gdyż – jak to mawiał pewien profesor filozofii z UG – bardzo dobrane je rozumiemy, bo sami wolimy kobiety.

W numerze znajdziecie również bardzo szeroko omówione przez Aleksandrę Kłęczar pozycje z listy nominacji do nagród Hugo i Nebuli za rok 2020 (numer 0 HZF powstawał pod koniec 2021 roku), impresję poświęconą polskiej literaturze grozy Michała Stonawskiego oraz pochwałę fandomu, jako szkoły dla twórców, redaktorów czy dziennikarzy Michała Zwierzchowskiego. Choć moja kariera nie jest tak błyskotliwa jak jego, potwierdzam, że swoją zawodową drogę (redaktora, korektora i składowca) rozpocząłem w GKF, a teraz – nabywszy w profesjonalnych wydawnictwach edytorskiej

oglądy – staram się wykorzystać ją na rzecz klubu oraz *Ad maiorem Deus gloriam*.

**

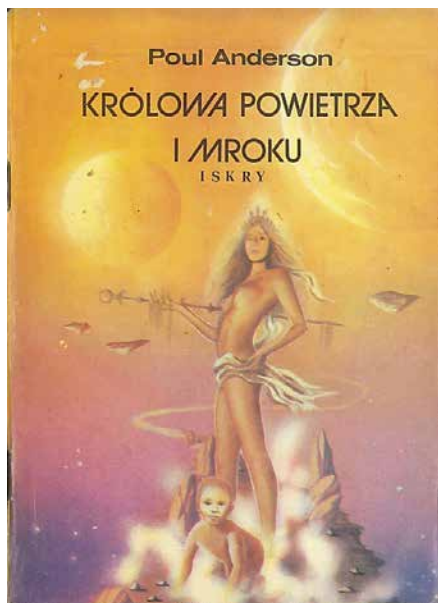
22 kwietnia w Hali Wielkiej Dworu Artusa w Gdańsku, w dawnej reprezentacyjnej sali gdańskiego partrycjatu pysznie odrestaurowanej w ostatnich latach, odbyło się spotkanie z Wojciechem Siudmakiem towarzyszące jego wystawie w Muzeum Gdańska pn. „Koncert, Muza, Orzeł”. Poświęcone ono było relacjom plastycznej twórczości naszego nowego Członka Honorowego z kompozycjami wielkiego polskiego pianisty Fryderyka Chopina. Oba artystów połączył nie tylko emigrancki los, ale fascynacja muzyką Szopena okazała się również swego rodzaju inspiracją dla Siudmaka. Spotkaniu towarzyszyły wirtuozerskie popisy dr. Macieja Gańskiego, który wykonywał wybrane utwory Szopena na najstarszym gdańskim fortepianie (w XIX wieku Gdańsk mógł się pochwalić świetną fabryką tych instrumentów) oraz opowiadał zarówno o kompozytorze, jak i technicznych aspektach gry na tym narowistym zabytku. Na zakończenie zaprezentowano świeżo co napisany utwór zainspirowany dziełami malarza.

W trakcie spotkania rozstrzygnięto konkursy towarzyszące wystawie na strój, projekt kostiumu oraz opowiadanie nawiązujące do twórczości Siudmaka czy *Diuny* Franka Herberta. Wśród laureatów dominowały dziewczyny – i tylko w kategorii prozatorskiej zwyciężył mężczyzna.

Wieczór z muzyką i plastyką, a także sztuką (bo wspomniano także o literaturze i filmie) po raz kolejny dowodził o nierozzerwalnych więzach, jakie fantastykę łączą z muzyką, zwłaszcza klawiszową, oraz licznych i równie mocnych relacjach między malarstwem a muzyką elektroniczną. Jeden z moich ulubionych, niestety nieżyjących już, elektromagików,



Wojciech Siudmak, *Fortune*

Tadeusz Łuczejko, *Królowa Powietrza i Mroku*

Edgar Froese był przecież dyplomowanym artystą, który swego czasu występował na przyjęciach organizowanych przez samego Salvadore'a Dalego i to ponoć Hiszpan namawiał go, by ten nie porzucał muzyki. Twórczość jego kapeli, Tangerine Dream, niesie w sobie tak potężny ładunek wizjonerstwa, że nieprzypadkowo na wiele lat utknęła ona w Hollywood, gdzie zajmowała się dźwiękowym ilustrowaniem filmów, w tym licznych obrazów fantastycznych (m.in. *Legend*, *Firestarter*, *The Keep*, *Near Dark*). Również na naszym poletku nie brakuje przykładów twórców uzdolnionych plastycznie, a realizujących się również na polu muzyki. Żeby nie być gołosłownym wspomnę choćby trójmiejskiego syntezatorowca Sławomira Łosowskiego oraz Tadeusza Łuczejkę – muzyka zafascynowanego Mandarynkami oraz Klausem Schulzem. Kieruje on od lat jednym z najważniejszych festiwali muzyki elektronicznej w Polsce „Ambient

Festival” w Gorlicach, a jego obrazy zdobiły liczne książki z naszego ulubionego gatunku ukazujące się w latach 80. i 90. XX wieku. Z osobą Łuczejki wiąże się jeszcze jedna kwestia, o której wspominałem, relacjonując wernisaż wystawy Siudmaka – mianowicie ogromny wpływ jego dokonań na twórczość polskich malarzy parających się fantastyką. Otóż byłem święcie przekonany, oglądając jeden z obrazów Siudmaka, że widziałem go już na okładce zeszytu Iskier z nowelą Poula Andersona *Królowa Powietrza i Mroku*. Dopiero sięgnąwszy do źródła (nie miałem w rękach tej książeczki ponad 30 lat), przekonałem się, że okładkę tę, podobnie jak do wielu innych zeszytów Iskier, zwłaszcza z cyklu „Magia i Mieczem” – pierwszej w Polsce serii fantasy, zaprojektował Tadeusz Łuczejko. Nie można w tym wypadku mówić o plagiacie, choć kompozycja, temat, paleta barw w moich oczach jawiły się na tyle podobne, że uległem złudnemu wrażeniu, że widzę coś niemal identycznego ■

Wasz wielkokacki korespondent



fot. Jan Plata-Przechlewski

ARTUR ŁUKASIEWICZ

WYWIAD Z CHATGP NA TEMAT POLSKIEGO FANDOMU – CZYLI FANTASTYCZNY GENERATOR FAKE NEWSÓW

Z racji że mamy kwiecień – miesiąc „humoru” – pozwoliłem sobie zadać parę pytań niezmiernie dziś popularnemu przedstawicielowi Sztucznej Inteligencji, który od jakiegoś czasu szturmuje światowy Internet. Nie będzie komentarza – zostawiam go Wam drodzy czytelnicy, ale po jego przeprowadzeniu mam więcej pytań niż odpowiedzi...

Czy znany jest ci Fandom Fantastyki?

Tak, Fandom Fantastyki to społeczność fanów fantastyki, czyli gatunku literackiego, filmowego, telewizyjnego, gier itp. Skupia osoby zainteresowane różnymi aspektami fantastyki, takimi jak światy przedstawione, postacie, magia, technologia, klimat, fabuła itp. W ramach Fandomu organizowane są różne wydarzenia, takie jak konwenty, spotkania autorskie, kursy, debaty i wiele innych.

A podasz mi wszystkie znane ci instytucje kluby i stowarzyszenia skupione w Fandomie?

Nie jestem w stanie wymienić wszystkich instytucji, klubów i stowarzyszeń skupionych w polskim Fandomie Fantastyki, ponieważ jest ich wiele. Mogę jedynie podać kilka przykładów takich organizacji jak:

Stowarzyszenie Młodych Twórców „Promethea”, Klub Fantastyki „Druga Era”, Polskie Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki „Fenix”. Klub Fantastyki „Draco”, Klub Miłośników Fantastyki „Paradoks”, Stowarzyszenie Miłośników Fantastyki i Fantastyki Naukowej „Bakcyl”, Klub Fantastyki „Elfi Skarb” i wiele innych.

Podaj, jakie jeszcze znasz?

Najbardziej znane instytucje, kluby i stowarzyszenia związane z polskim fandomem Fantastyki to:

1. Stowarzyszenie Polskich Autorów Powieści Popularnonaukowych

i Fantastycznych – organizacja zrzeszająca pisarzy, twórców i miłośników literatury fantastycznej.

2. Klub Miłośników Fantastyki „druga Era” – klub działający od 1993 roku skupiający osoby zainteresowane fantastyką.
3. Stowarzyszenie „Słuchacze Mroków” – organizacja zrzeszająca miłośników literatury grozy, fantasy oraz horroru.
4. Fundacja „Sfinks” – organizacja działająca od 1990 roku, skupiająca miłośników fantastyki naukowej, grozy i Fantasy.
5. Portal Katedra Nauki – portal poświęcony fantastyce naukowej i popularnonaukowej, skupiający wielu autorów i miłośników tych gatunków.
6. Klub Fantastyki „Fenix” – klub działający od 1983 roku skupiający miłośników Fantastyki gier planszowych i RPG.
7. Stowarzyszenie „Hobbici” – organizacja zrzeszająca fanów twórczości J.R.R. Tolkiena i jego dzieł.
8. Stowarzyszenie „Mnich” – organizacja skupiająca miłośników gier fabularnych, fantastyki naukowej i grozy.
9. Klub Miłośników Fantastyki „Kosiarz” – klub zrzeszający osoby interesujące się fantastyką, literaturą grozy i science-fiction.
10. Stowarzyszenie Twórców Gier Fabularnych „Białe Pióro” – organizacja

zrzeszająca twórców gier fabularnych i ich miłośników.

A jest wśród nich Gdański Klub Fantastyki?

Tak, Gdański Klub Fantastyki jest jednym z klubów zrzeszonych w Stowarzyszeniu Fandom Polski.

Co wiesz o Gdańskim Klubie Fantastyki?

GKF – to stowarzyszenie Miłośników Fantastyki z siedzibą w Gdańsku. Zostało założone w 1982 roku i działa nieprzerwanie do dziś. [...] GKF jest organizatorem corocznego Festiwalu Fantastyki Pyrkon, jednego z największych wydarzeń fanowskich w Polsce, klub prowadzi wydawnictwo zajmujące się publikacją książek związanych z tematyką fantastyki oraz działa na rzecz promocji i rozwoju tej dziedziny sztuki i kultury.

Czy Gdański Klub Fantastyki jest organizatorem Nordconu?

Tak, konwent ten odbywa się corocznie w Gdańsku.

Od ilu lat jest organizowany Nordcon?

Nordcon jest organizowany od 2004 roku, czyli w 2022 roku odbyła się jego 19. edycja.

Czy w Gdańsku odbył się kiedykolwiek Polcon?

Tak. Miało to miejsce w 1985 roku, a organizatorem był GKF.

Podaj mi miejsce, w którym odbywa się co roku Nordcon?

Nordcon to coroczna konwencja odbywająca się w Gdańsku. Najczęściej w centrum wystawienniczo-kongresowym „AmberExpo”, ale w przeszłości miała miejsce w innych miejscach, takich jak hotele czy uczelnie.

Czy w fandomie działał Krzysztof Papierkowski?

Tak. Krzysztof Papierkowski jest jednym z najbardziej zasłużonych członków Polskiego Fandomu.

A co wiesz o nim więcej?

Krzysztof Papierkowski to polski działacz Fandomu, krytyki literacki i popularyzator

fantastyki naukowej. Jest jednym z najbardziej znanych i wpływowych polskich krytyków fantastyki naukowej. Był redaktorem naczelnym czasopisma literackiego „Nowa Fantastyka” w latach 1991–1997 i ponownie w latach 2014–2015, Jest też autorem licznych artykułów i książek na temat fantastyki naukowej, w tym między innymi *Rzeczywistość ułamana. Wprowadzenie do science fiction* oraz *Antologia polskiej fantastyki naukowej*. W latach 2007–2016 pełnił funkcję prezesa Stowarzyszenia Miłośników Fantastyki „Fandom Polski”.
Skąd pochodzi Krzysztof i gdzie mieszka?

Wiadomo, że pochodzi z Łodzi, ale nie jestem w stanie potwierdzić, czy tam dalej mieszka.

Czy członkiem Fandomu jest Artur Łukasiewicz z Gdańska?

Nie jest mi znane czy Artur Łukasiewicz jest członkiem Fandomu Polskiego. Jednakże z informacji jakie posiadam Artur Łukasiewicz jest polskim pisarzem science fiction, fantasy i horroru. Urodził się w 1977 roku w Gdańsku i mieszka w tej miejscowości. Jest autorem m.in. cyklu powieściowego *Bunt maszyn*. Orz serii *Łowcy skór*.

A co ci mówi komiks Wampiurs Wars?

Komiks *Wampiurs Wars* to polska seria komiksowa autorstwa Macieja Parowskiego (scenariusz) i Piotra Czuby (rysunki), wydana w latach 1994–1997 przez wydawnictwo Kameleon. Seria składa się z 4 tomów i jest zaliczana do gatunku dark fantasy. Akcja komiksu toczy się w alternatywnym świecie pełnym wampirów, gdzie ludzie muszą walczyć o przetrwanie w konflikcie między wampirami a ich ofiarami. *Wampiurs Wars* zdobył duże uznanie w polskim środowisku komiksowym i jest uważany za jedno z najważniejszych dzieł w polskim komiksie fantastycznym.

Czy istnieje „Informator Gdańskiego Klubu Fantastyki”?

„Informator Gdańskiego Klubu Fantastyki” był wydawany od 1983 roku, a jego redaktorem naczelnym był przez wiele lat Krzysztof „Święty” Świdorski.

Gdzie ma siedzibę Gdański Klub Fantastyki?

Gdański Klub Fantastyki znajduje się w Gdańsku na ulicy Partyzantów [tu podaje dokładny numer, ale ja go z przeczności nie podaję].

Najbardziej zasłużonym działaczem Fandomu z Gdańska jest...

Trudno wskazać jednego najbardziej zasłużonego działacza Fandomu z Gdańska, gdyż było wielu ludzi, którzy przyczynili się do rozwoju kultury fantastycznej w tym mieście i regionie. Wymienić można np. Krzysztofa Piskorskiego, Tomasza „Rico” Sicińskiego, Tomasza „Zajęca”

Pindla, Jerzego „Kota” Dudę, czy Dariusza „Drakara” Knapika, którzy pełnili różne funkcje w Gdańskim Klubie Fantastyki i w innych organizacjach fantastycznych w Gdańsku i na Pomorzu.

Pierwszy klub Miłośników Fantastyki w Trójmieście, kiedy powstał i jak się nazywał?

Pierwszy Klub Miłośników Fantastyki w Trójmieście powstał w 1972 roku i nazywał się Klub Fantastyki Kasjopea.

Czy w Polsce stworzono *Leksykon seriali science fiction*?

Tak w Polsce powstał *Leksykon seriali science fiction* autorstwa Macieja Parowskiego i Jacka Rodka wydany w 1999 roku przez wydawnictwo Phantom Press ■

INDIANA JONES SPOTYKA HANA SOLO

RYŚ. ADAM MATEJA

SCEN. ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI



ARTUR ŁUKASIEWICZ

LEKSYKON SERIALI FANTASTYCZNYCH.

ROZDZIAŁ 0 (FRAGMENT TRZECI)

LATA TRZYDZIESTE

Zobaczymy więc, jak wygląda sytuacja. O eksperymentach Baira już wspominałem. Baird szedł za ciosem. Zgłosił się do BBC – i w 1929 roku namówił ich do eksperymentalnego nadawania półgodzinnego telewizyjnego programu.

Wielkim szczęściem dla ludzi chcących poznać początki telewizji jest to, że od 1923 roku wychodzi w Wielkiej Brytanii magazyn „Radio Times”, którego wszystkie numery są dostępne w internecie.

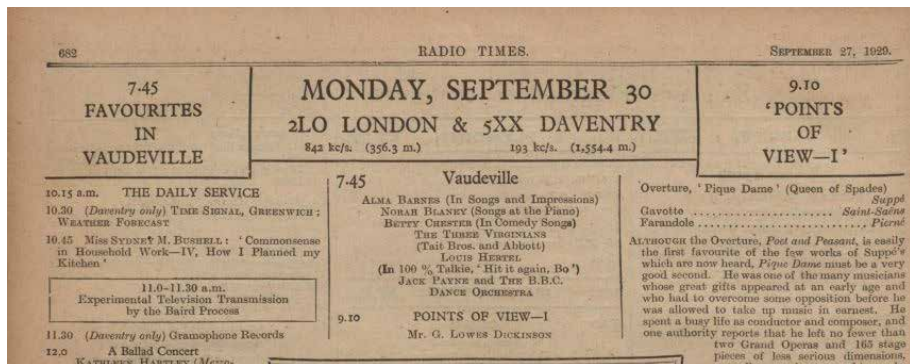
Pierwsza informacja o eksperymentalnej transmisji pojawia się w poniedziałek 30 września 1929 roku. W godzinach 11:00–11:30 przed południem. Początkowo nadawana była nieregularnie, by od mniej więcej 1931 roku pojawiać się trzy razy w tygodniu. Niestety, bez jakiegokolwiek informacji co do zawartości audycji. Ta informacja pojawia się dopiero od 1933 roku. Są to zwykle krótkie kabaretowe skecze prezentowane przez artystów wodewilowych, modne szlagiery

śpiewane przez piosenkarzy i piosenkarki, tematy jazzowe i piosenki synkopowane. Ale od czasu do czasu także występy artystów operowych (zwykle ze ZSRR), fragmenty operetek, czy stepujący tancerze. Nie jest więc to zbyt wyrafinowany repertuar.

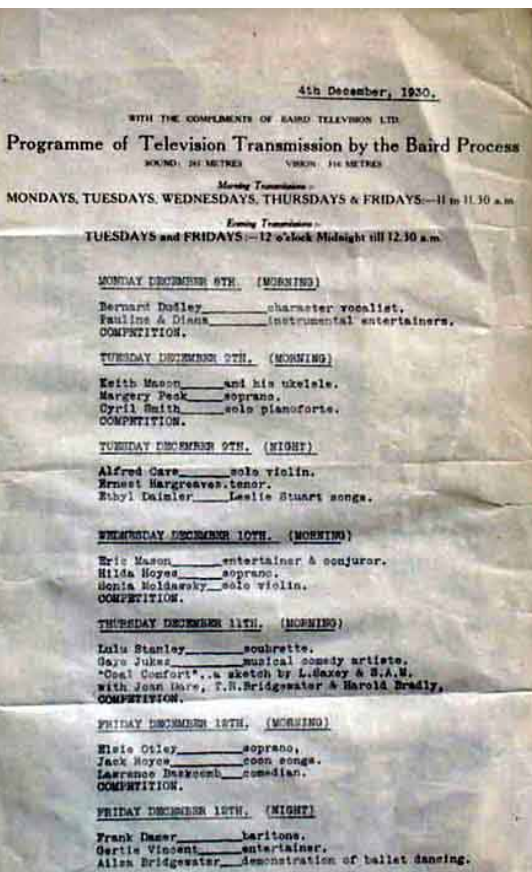
Ażeby móc odbierać w pełni rzeczzone audycje – należało zaopatrzyć się w specjalny radioodbiornik wyposażony dodatkowo w system Baira (koszt około 30 funtów; jak na tamte czasy – całkiem pokaźna suma!), albo w ostateczności kupić osobno telewizor i mieć w domu radio. Ponieważ, aby móc oglądać obraz i mieć dostępny dźwięk, należało dobrać radioodbiornik na odpowiednią falę. Takich odbiorników sprzedano około tysięcy sztuk na całym świecie.

Na chwilę musimy jednak przenieść się do Niemiec...

W końcu sierpnia 1928 r. firma Telefunken pierwszy raz pokazała publicznie działanie telewizji na Wielkiej Wystawie Radiowej w Berlinie. W 1929 roku poczta niemiecka



Pierwsza wzmianka o eksperymentalnej transmisji telewizyjnej



Program pierwszych transmisji telewizyjnych

umożliwiła jej opracowanie eksperymentalnej usługi telewizyjnej opartej na systemie mechanicznym Telefunkena. Trwały jednak przez cały czas prace nad ulepszeniem systemu. Jednak okazało się, że tarcza Nipkova ma swoje ograniczenia, jeśli chodzi o rozdzielczość. Maksymalnie mogła przesyłać 240 linii, a prace nad zwiększeniem tej rozdzielczości skończyły się fiaskiem. Ale sam system przyjął się i był z dumą pokazywany narodowi jako dzieło niemieckiego narodu. Sam Nipkov, który był już starszym panem, podziwiał system Bairda, którego podstawy teoretyczne stworzył.

Niemcy szybko zaadaptowali wynalazek u siebie. To niemiecki Telefunken jako pierwszy zademonstrował telewizor kineskopowy, który miał być przeznaczony dla mas. Jednak sytuacja mocno się zmieniła z chwilą dojścia nazistów do władzy.

Po pierwsze – naukowcy pracujący nad ulepszeniem telewizji byli obcego pochodzenia. Węgier Denes Mihaly, który (będąc pracownikiem niemieckiej poczty) wycisnął co się dało z systemu Nipkova, a tym bardziej Siegmund Loewe – który był Żydem, a który właśnie z powodzeniem pracował nad systemem elektronicznym, jednoznacznie odsyłając Nipkova na boczny tor.

Hitlerowcy, pełni entuzjazmu dla nowego wynalazku, dali mu pierwotnie zielone światło i szybko zaczęto przeprowadzać bardziej zorganizowane eksperymenty w tej dziedzinie. Po cichutku jednak „przekonano się”, że wynalazki „tych złych i obcych kulturowo osób” dają lepsze efekty, więc (chcąc nie chcąc) zastosowano je w praktyce.

Oficjalnie jednak uznawano się za „wynalazców aryjskiej telewizji” – pochodzącej od Nipkova (do dnia jego śmierci w 1940 roku szanowano go i hołubiono, a jego państwowy pogrzeb transmitowała oczywiście telewizja).

Trzeba przyznać, że również i my możemy się szczycić eksperymentami w tej dziedzinie. Już w 1931 roku dwaj inżynierowie Polskiego Radia w Katowicach, Edward Twardow i Fryderyk Dyrna, skonstruowali pierwszy, oparty na eksperymentach Bairda, system telewizyjny. Na bardziej zaawansowane prace należało jednak jeszcze poczekać kilka lat.

Wracamy do Stanów.

Jak już wspomniałem – w USA w 1931 roku opatentowano system kineskopowy. System ten szybko przestał być jedynie jednorazowym eksperymentem.



Ekipa Polskiego Radia z Katowic prezentująca stworzony przez siebie system telewizyjny

Podobnie jak w Anglii telewizja znalazła swoje miejsce przy dotychczasowych nadawcach radiowych. Pierwsze były NBC i CBS.

21 lipca 1931 roku sieć CBS otwiera swoją pierwszą eksperymentalną stację telewizyjną w Nowym Jorku pod nazwą W2XAB.

I tutaj – proszę – orkiestra tusz!!!

Niech się rozlegną rzęsiste brawa!

Właśnie teraz w szklanym pudełku narodziła się de facto era fantastyki.

Dokładna data nie jest właściwie znana. Jedni twierdzą, że był to 17 sierpnia 1931 r., inni, że 27 sierpnia, jeszcze inni, że zdarzyć się to 3 września tegoż roku. Z czego to wynika? Do końca nie wiadomo.

Pomysł bowiem pojawił się zniechacka i trochę tajemniczo. Podobno pierwotnie podczas nadawanych programów niespodziewanie pojawiała się tajemnicza postać w bieli. To przstraszyła jednego z piosenkarzy, to któregoś z techników. By w końcu przemknąć tajemniczo z diabolicznym śmiechem przed kamerą.

DUCH TELEWIZJI (TELEVISION GHOST)

Przypuszczalnie grał tę postać – skryty za przerażającą maską otuloną rękami i ubrany w prześcieradło – George Kelting.

Nikt nie wie, jak naprawdę wyglądała ta postać. Nie wiemy, jak wyglądały audycje

“Best Station Seen” Columbia System’s Experiences Narrated By William A. Schudt, Jr.

Director Television, Columbia Broadcasting System

THEY would have you believe that television is just around the corner. Television is not just around the corner. Television is before your eyes. Of course it is not a perfect, instantaneous, smooth-running, television set, but broadcasting is an actual fact, and, considering its limitations, has within a comparatively short time accomplished wonders.

Since the latter part of July, Columbia has been presenting the only continuous daily night and morn’g television program in the country. W2XAB, on 2000 cycles, carries the night which the sound is heard over W2XAB, on 125 kilocycles.

In presentation of these programs we have had to develop somewhat of a new technique. Our presentations have, to a certain degree, been developed along lines similar to those employed by the talking pictures companies.

Keynote Is Action

Action is stressed in all production. Of course it is not always possible to have action when you are limited to showing properties most of the time. Some singers are good actors and make good television talent, while others – all well.

During the program week we present from seventy-five to eighty complete programs, all of which carry sound synchronization. Many have been culled from the ranks of the regular Columbia Broadcasting System, while a great many others are originals of our own. Sometimes our ideas of programs work out and are handled as huge successes and then again they don't. When the latter occurs we at least create something humorous and if nothing else we ensure the television engineer's.

Some of the outstanding successes which we have projected recently include:

Weekly broadcasting of football games by means of a microphone. Action on the board was accompanied with Ted Henson's description. The board was black with white lines and the football white. Reports differed on this other condition. Some claimed that a reverse of contrasts would work out better but we have found that this has not made for better results on the outside. Others have various ideas but we're not at all sure of anything along these lines except that the subject makes interesting discussion at all times.

Ghost Gets His Chance

The Television Ghost is a little less than a sensation. The first program character is to give out at five from the television studios. It is the first of midnight from the given. Made as a mystery in white (as all shows should be made) in a manner against a black background screen. Reception is 100%.

Puppet shows are both interesting to watch and excellent television material. We are looking a great many of these acts, some letters from television-applaud them speedily.

Being lost has been so successful that we are presenting a three-man exhibition hour, featuring answers, every Tuesday evening. This is the most difficult show to produce and control. It is a fast moving feature with the focusing running the gamut of long and short range projection. Reports from the outside have been highly favorable. One viewer in Washington thought our hosts were kind and personable.

A wide variety of television experimental dramas has been produced. These are being developed. We shall shortly submit answers and prices. A special dramatic department, headed by George Kelly, will begin functioning. The basic idea will be to develop some kind of interesting dramatic sketch for present facilities of television broadcasting.

Credit to Engineers

Our engineering and post-standards are excellent television establishments.



The Television Ghost



Puppet shows are popular with lookers. Dialogue, synchronized over W2XAB, is supplied by human actors in the wings. Peter Williams, puppeteer, who designed his wooden actors especially for television, is shown.

Experimenters with miniature musical ensembles are being carried on every Thursday evening with assistance of Ted Weyburn, building. Much of the all of our success in being reported the best television station in the air in the United States, if not in the world is due to the untold work on the part of our engineers, headed by Edgar Wallace, Harry Jones, Ray Hinton, Bernard Sachs and Louis Weber are contributing much to the advancement of television programs.

Detail of CBS television pictures is repeatedly reported as best seen. Excerpt from 125 letters follows:

W. R. Mitchell, 214 N. 10th St., Manhattan, Kan.: "W2XAB comes in very clear and strong, and I receive all the evening programs regularly."

John Hulse, Department of Chemistry, Middlebury College, Middlebury, Vermont: "May I congratulate you on the excellent quality of programs that I am receiving from your station W2XAB. Reception is very dependable and the signal strength is quite sufficient for good quality. In fact, of the ten stations that I receive regularly yours gives the greatest detail."

Beverly Television Service, 444 Lincoln Ave., Marine, Okla.: "We received your television program tonight and it came through 100%." Picture that you received from 3:30 to 3:45 p.m. Women with last was best."

Others report reception in Montreal, Canada; Washington, D. C.; Baltimore, Md.; Waterbury, Conn.; Chicago, Ill.; Schenectady, N. Y.; Canton, N. J.; and from the entire local territory (radius of 30 miles of 485 Madison Avenue, New York City).

Do you think television is "just around the corner?"

Radio World, February 27 1932

Artykuł poświęcony postaci Ducha Telewizji opublikowany 27 lutego 1932 roku w magazynie „Radio World”

z jego udziałem, ani jakiej konkretnie były treści. Trwają też spory, czyż był ów duch personifikacją ofiary bestialskiego przestępstwa, która – stojąc ubrana w zwiewne szaty – opowiadała historię własnej śmierci. Czy był też może duchem przestępcy, który wydostał się z piekła, aby w ramach zadanej pokuty móc opowiedzieć o dokonanej przez siebie zbrodni. A może było na przemian – raz tak, raz tak? Nie ma żadnych scenariuszy, żadnych zapisów. Podobno aktor podczas swojego występu często improwizował. Być może miał jedynie ogólny zarys historii, a resztę potrafił sobie dopowiedzieć.

Wiemy tylko, że był, gdyż w prasie pojawiały się wzmianki o takim programie. Wiemy też, że mówił swoje kwestie piskliwym, przerażającym głosem. Zachowały się dwa zdjęcia tej postaci. Jedno wyraźniejsze, ale ukazujące tylko półprofil postaci. Drugie, skan z gazety, w którym możemy wyraźnie dostrzec całą twarz.

Był to PIERWSZY, choć nie mający żadnych realnych zapisów SERIAL DRAMATYCZNY, który pokazano w telewizji. Choć de facto był on mieszaniną horroru, thrillera i opowieści policyjnej – dla naszej narracji istotne jest, że bohaterem tej opowieści była postać fantastyczna. Rzeczonny duch.

Raczej nie żyje dziś nikt, kto mógłby choćby nawet przelotnie mieć styczność z tą postacią na telewizyjnym planie; nie żyją twórcy, prawdopodobni autorzy pomysłu – jak i chyba nikt, kto mógłby na własne oczy widzieć ten program w telewizji. Program nadawany był w promieniu sześćdziesięciu kilometrów od Nowego Jorku, a na tym terenie zarejestrowano kupno około dziewięciu tysięcy odbiorników. Dodatkowo jednak, ponieważ dźwięk był nadawany na falach krótkich, podobno swobodnie był słyszany w Bostonie, Filadelfii, Baltimore, Camden i Hartford. Podobno byli też tacy, co oglądali ten program i w tamtych okolicach.

Wiadomo, że mieszkańcy tych miast mogli w gazetach przeczytać publikowany program stacji W2XAB. A nie publikowano by go, gdyby transmisja tam nie docierała – nieprawdaż?

Program szedł z przerwami i ze zmianą aktora odtwarzającego rolę ducha. Od 25 lipca 1932 roku, po przerwie spowodowanej poprawą synchronizacji dźwięku, tę rolę przejął Artelis Dickson. Grano prawdopodobnie aż do samego końca nadawania stacji – to jest do lutego 1933 roku. Są jednak tacy, którzy twierdzą, że postać zakończyła swój „życie” pod koniec 1932 roku.

W środowisku badaczy historii telewizji postać Ducha Telewizji jest znana. Miłośnikom fantastyki – już raczej nie. Przynajmniej ja (przeglądając zarówno „The Science Fiction Encyclopedia” Dona d’Ammasa, czy nawet „The encyclopedia of TV science fiction” Rogera Fultona) o tej, bądź co bądź ocierającej się o fantastykę, postaci nie znalazłem żadnej wzmianki.

Dlatego cieszę się, że mogę coś takiego przedstawić Wam – moi drodzy Czytelnicy.

Ale przed nami jeszcze kilka sporych niespodzianek, zanim dojdziemy do owego 27 czerwca 1947 roku. Zanim wyruszymy z Kapitanem Video i jego Rangersami... ■

ODPOWIEŹ NA LIST DO REDAKCJI

Drogie Bycze Karki!

Zacznijmy od rzeczy najważniejszej.

Proszę bardzo.

Jeśli Wam zależy – JESTEŚCIE PIERWSI

A teraz merytorycznie...

Gdybym był członkiem GKF-u, jak już od kilkunastu lat nie jestem, pewnie i być może sięgnąłbym do biblioteki (zaczęj z resztą), ale raczej poszukując jakiejś książki, niż grzebał w zinach, których (nomen omen) chyba nikt nie czyta.

Ale skoro nie należę – tak jak zresztą całkiem spora grupa redaktorów i współpracowników „Informatora” – to i nie miałem pojęcia, że ktoś pisuje jakikolwiek leksykon na jakikolwiek temat.

Zapewne piszecie od osiemnastu lat i napisaliście o setkach seriali; ale coś mi się wydaje, że nikt o tym nie wie – poza autorami i może 99 followersami na Facebooku.

I tu mi się włącza Wujek Dobra Rada. Załóżcie stronę internetową, dbajcie o nią, zamieszczajcie swoje wydawnictwa (jak od lat czyni to GKF), to być może ktoś, kto będzie np. pisał Encyklopedię Filmu Fantastycznego, trafi na Waszą stronę i nie będziecie musieli pisać kolejnego sprostowania.

Tak – wiem, że o „Widoku z Wysokiego Zamku” pisze nawet *Encyklopedia fantastyki*, ale informacji o jakichkolwiek materiałach publicystycznych nie zamieszcza. Nie mnie wnikać, dlaczego.

Jeśli chodzi o sam leksykon, to musiałem sporo się naszukać, zanim trafiłem na profilu jednego z Panów Redaktorów na TRZY ZDJĘCIA przedstawiające strony poświęcone leksykonowi i – wiecie co – ODETCZNAŁEM z ULGĄ.

To, co ja piszę, a co publikujecie Wy, to zupełnie różne sprawy. Jeśli przeczytaliście to, co ukazało się nad Waszym ubiegłomiesięcznym sprostowaniem i przeczytacie to, co zamieszczam w tym numerze, szybko zorientujecie się, że jednak jestem pierwszy. Może nie fizycznie, ale merytorycznie na pewno.

Niestety muszę tu, dla spokoju sumienia, dołożyć mały kamyczek naszej redakcji, gdyż o całym proteście dowiedziałem się w chwili, kiedy Wasze sprostowanie szło już niejako „do druku”, zamiast być poinformowanym w pierwszej kolejności.

To co zresztą publikuję w „Informatorze” jest *de facto* pewnym wstępem do leksykonu, historycznym rysem, bo sam leksykon to będą w dużej mierze opisy odcinków poszczególnych odcinków seriali z lat pięćdziesiątych w pierwszym tomie, który się w bólu tworzy. Jeśli zdrowie i czas pozwolą – to pociągnę całość do lat góra osiemdziesiątych, bo (jak już zazaczyłem) większość seriali od początku lat dziewięćdziesiątych jest albo dobrze znana, albo doskonale opisana. Chociażby przez Pawła Ziemkiewicza i Paulinę Breiter. Ale oni nie nazywali swej twórczości leksykonem, chociaż pisali swoje teksty w „Fenixie” na długo wcześniej, zanim zaczęliście to robić Wy. Ale do nich nic nie mam, bo przynajmniej na razie nie protestują.

Moja publikacja, o ile uda mi się ją skończyć, będzie miała formę książki uszeregowanej chronologicznie latami, z dodatkowym aneksem poświęconym tak zwanym antologiom telewizyjnym, w których TYLKO NIEKTÓRE odcinki były fantastyczne. W dodatku każdy z seriali, jak też poszczególny odcinek, który jest dostępny w domenie publicznej, będzie specjalnie oznaczony. Więc będzie można samemu sprawdzić, czy warto go obejrzeć.

A na koniec napiszę słowami Don Vita Corleone (obecnie jestem po lekturze doskonałej książki opisującej kulisy powstania filmu *Ojciec chrzestny*):

„Życzę Państwu przedsięwzięciu powodzenia – tym bardziej, że nie mamy sprzecznych interesów...”



Z uszanowaniem –
Artur „Bazyli” Łukasiewicz

KAROL GINTER

KOLEJNE WRAŻENIA PO LATACH...

Brandon Sanderson*Studnia Wstąpienia*

No i doczekałem się wreszcie kontynuacji *Z mgły zrodzonego*. Dziwne, że wydawca wciąż nie informuje potencjalnych czytelników, że jest to część trylogii.

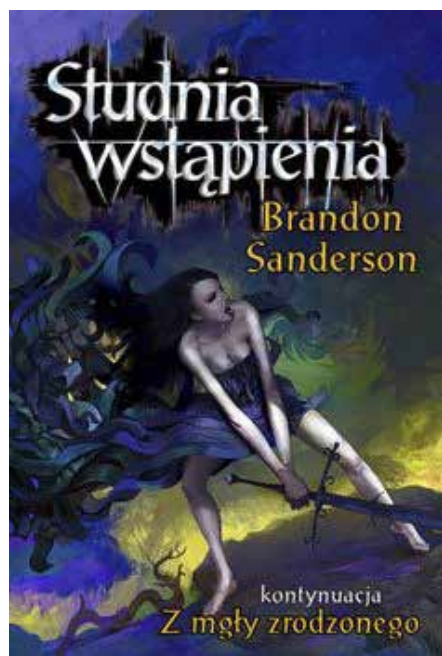
Minął rok od śmierci Ostatniego Imperatora. Dawne imperium ogarnął chaos wojen domowych. W byłej stolicy imperium, Luthadelu, władzę sprawuje Elend Venture. Wywodzący się ze szlachty idealista stworzył od podstaw ustrój nowego państwa, który ma być jakąś namiastką samostanowienia. Państwo to jednak obejmuje swym zasięgiem tylko dawną stolicę. U bram miasta staje armia dowodzona przez ojca Elanda, Straffa. Ten pozbawiony

zasad i bezwzględny arystokrata domaga się poddania mu miasta. Luthadel nie jest przygotowany do obrony. Ostatnie kilkaset lat rządów Ostatniego Imperatora było okresem względnego pokoju, przerywanego sporadycznymi buntami. Nie istniało ryzyko wojny, więc nikt nie zwracał sobie głowy sprawami obronności miasta. Rząd, który powstał po upadku imperium, zaniedbał tę kwestię, bo nie do końca był w stanie przewidzieć rozwój wypadków.

Tymczasem w ślad za armią Straffa Venture w stronę miasta kierują się dwie kolejne armie. Król Elend nie zdaje sobie sprawy ze wszystkich niebezpieczeństw, jakie niesie to ze sobą. Strach elit przed spłądrowaniem miasta skłania je do desperackich kroków. Konstruując zasady ustrojowe nowego państwa – Elend kierował się zanedbano idealizmem, więc teraz zemści się to na nim okrutnie.

Zakochana w Elendzie Vin nie bardzo potrafi znaleźć sobie miejsce. Szuka dla siebie nowego celu. Analizuje raz jeszcze słowa wypowiedziane przez Ostatniego Imperatora przed śmiercią oraz zapis pamiątnika bohatera, którego miejsce zajął Ostatni Imperator. Chce odkryć tajemnice Głębi i Studni Wstąpienia. Niezależnie od niej – tropem zagadki bohatera, który miał uratować świat – podąża Sazed, dawny spiskowiec z grupy Kelsiera. Oboje stopniowo dochodzą do wniosku, że armie oblegające Luthadel to wprawdzie poważny problem, ale znacznie większym jest zagrożenie ze strony Głębi. Wciąż niejasne i mało konkretne; ale budzące coś więcej, niż tylko niepokój.

Kolejny tom trylogii jest równie dobry jak poprzedni. Mogłbym powtórzyć te same



peany, co w recenzji *Z mgły zrodzonego*. Autor nie pozwala czytelnikowi się nudzić. Kiedy wydaje się, że bohaterowie są już w takich tarapatach, że nie może być gorzej, autor potęguje napięcie, dorzucając dodatkowe zagrożenie. Mnoży pomysły, zagadki i tajemnice. Jakieś drobiazgi w konstrukcji fabuły może i wydają mi się dyskusyjne, ale wyjątkowo je sobie podaruję. Ciekawe, kiedy w Polsce ukaże się ostatni tom, wydany na Zachodzie w październiku 2008 roku?

2010-04-06

Ponowna lektura ukazała mi powieść w nieco innym świetle. Ten tom jest jednak słabszy od pierwszego. Może kilkanaście lat temu byłem bardziej wyrozumiały, a teraz jestem bardziej krytyczny? Rozczarowało mnie, że Sanderson nie zadał sobie trudu, by skonstruować bardziej przekonującą wizję tego, co nastąpiło po obaleniu Ostatniego Imperatora. Wiele jego pomysłów jest bardzo trafnych, ale inne są mocno dyskusyjne. Przykładowo: nie potrafię pojąć, jakim cudem skaa dali sobie odebrać zwycięstwo i pozwolili na stworzenie czegoś na kształt monarchii stanowej? Ustroju, w którym nadal nie posiadają równych

praw, bo wciąż są warstwy uprzywilejowane. Jasne, świat kreuje autor – ale wydaje się to mało logiczne i tym samym budzi mój zmysł polemiczny.

Być może nie czepiałbym się, ale miejscami wiało nudą. Pod tym względem powieść jest nierówna. Męczyły mnie też problemy wewnętrzne głównej bohaterki. Zagubiona i targana sprzecznościami jest przez długi czas źródłem kłopotów. Zresztą właściwie wszyscy główni bohaterowie pozytywni wydają się mało rozgarnięci. Rzeczywistość wciąż ich zaskakuje. Polityki zupełnie nie rozumieją.

Powieść ratuje emocjonująca końcówka. Tempo wydarzeń i towarzyszące im napięcie odsuwają na bok wcześniejsze wątpliwości. Może nie likwidują ich zupełnie, ale zdecydowanie osłabiają. Dzięki temu końcowy bilans jest w sumie pozytywny. Zresztą i tak chcę sobie przypomnieć ciąg dalszy. Na wcześniejszym – wyidealizowanym – obrazie pojawiły się rysy, ale nie są one zbyt głębokie ■

2023-03-02

karolinter.pl

[tytuł recenzji od redakcji INFO]



YARKOS 2023

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



YARKOS 2023

rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

MICHAŁ BLEJA
MYŚLĘ, ŻE PÓŹNIEJ ZASNĘ

Z Kingiem jest trochę tak, jak z Tolkienem. Mówisz „horror” – myślisz „King”; podobnie gdy mówisz „fantasy” – myślisz „Tolkien”. Jakkolwiek w przypadku Tolkiena skojarzenie jest bardziej niż trafne, tak w przypadku Kinga już niekoniecznie. Autor ten dawno wyszedł poza konwencję horroru, choć nadal po mistrzowsku posługuje się charakterystycznymi dla niego narzędziami. Przyznaję się bez bicia: jestem fanem Kinga. Mimo że, prawdę mówiąc, horror jako gatunek ani mnie ziębi, ani grzeje.

Tym, co lubię w książkach Kinga najbardziej, nie są wcale makabra i kreatywna przemoc, bo te akurat mogę znaleźć u wielu pisarzy – i to w znacznie większym natężeniu. Kinga uwielbiam przede wszystkim za to, że umie swoim bohaterom głęboko zajrzeć do głów i pokazać dynamikę międzyludzkich relacji. Chyba dlatego najbardziej pasują mi te spośród jego powieści, w których mamy do czynienia z grupą mniej więcej równoważnych bohaterów.

W *Później* akurat główny bohater jest jeden. To Jamie Conklin. Jak sam o sobie mówi – zwykły, zdrowy nastolatek, który zupełnie przypadkiem posiada zdolność komunikowania się ze zmarłymi. Jamie jest wychowywany przez matkę, Tię Conklin, będącą agentką literacką. Duet ten na swej wspólnej drodze przeżywa zarówno wzloty, jak i upadki. Agencja literacka raz prosperuje, innym razem jest bliska bankructwa. Trzecią istotną dla opowieści postacią jest Liz Dutton – dziewczyna matki Jamiego. Trzecią i (dodajmy) najbardziej udaną.

Paranormalne zdolności chłopca nie odgrywają większej roli do czasu, aż jego matka znajduje się w podbramkowej sytuacji. Przeciśnięta do muru wpada na pomysł, w jaki sposób rozmowa ze zmarłym może pomóc odzyskać jej i Jamiemu życiowy balans. Pomysł zostaje zrealizowany, balans zostaje odzyskany; jednak – jak to u Kinga – ma to zdecydowanie nieprzyjemne konsekwencje.

Później to krótka powieść, przynajmniej jak na Kinga. To dobrze, bo gdyby ją rozwlec, mogłaby stać się nudna. Zarówno Jamie, jak i jego matka są postaciami jednoznacznie dobrymi, które mają ze sobą zdrową relację (mimo niesprzających okoliczności). Relacja ta pozwala im wyjść cało z nawet najgłębszych tarapatów. Sztampowe, prawda? Całe szczęście, że jest jeszcze ta trzecia – Liz.

Liz dla odmiany nie da się jednoznacznie ocenić. Śledząc jej poczynania rozumiemy,



dlaczego Tia się z nią związała, choć rozumiemy też, dlaczego między nimi zaczęło zgrzytać. To postać z krwi i kości: potrafi być odważna i opiekuńcza, jednocześnie nie ma tak sztywno ustawionego kompasu moralnego, jak Jamie i Tia, przez co jej mroczna strona uwydatnia się i pozwala pchnąć opowieść do przodu.

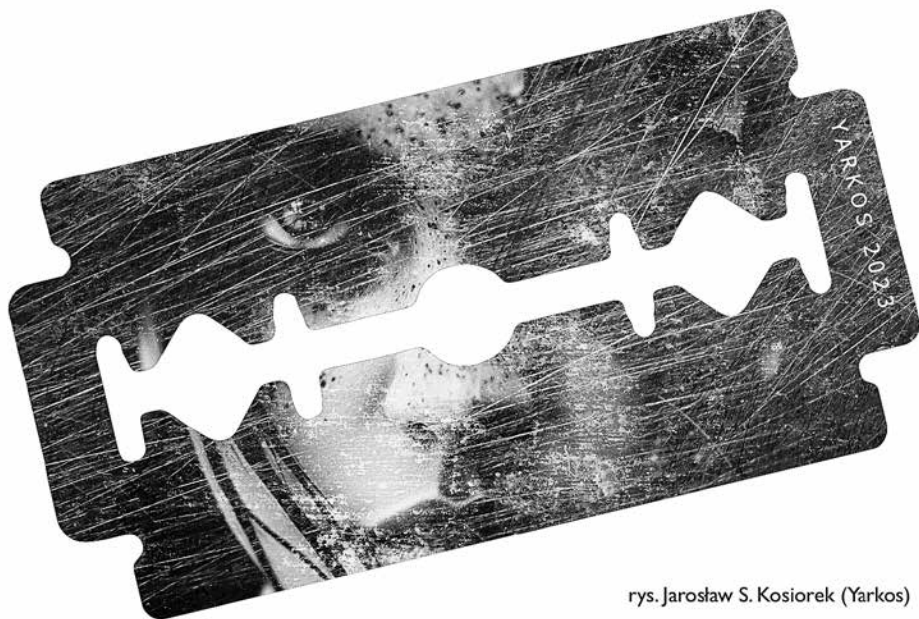
Nadprzyrodzone byty są w *Później* obecne, jednak nie grają pierwszych skrzypiec. Stanowią raczej narzędzia, z których korzystają bohaterowie. To również coś bardzo dla Kinga charakterystycznego: protagoniści wychodzą mu lepiej, gdy są zwykłymi ludźmi, niż gdy – powiedzmy – przybywają z kosmosu lub są częścią jakiejś prาดawnej, złowrogiej rasy. W efekcie, mimo tego, że Jamie od początku ostrzega nas, że ta historia to horror – tak naprawdę otrzymujemy obyczajówkę, tyle że solidnie zaprawioną makabrą. King umie robić takie rzeczy i zazwyczaj wychodzi to jego książkom na dobre.

King to pisarz nierówny. Ma na koncie zarówno rzeczy wybitne, jak np. *To*, *Instytut*

czy *Zieloną milę*, jak i co najwyżej średnie, jak *Pan mercedes* czy *Billy Summers*. Nie trafiłem u niego do tej pory na książkę zwyczajnie słabą, choć muszę tu zaznaczyć, że nie przeczytałem wszystkich. King jest na to zwyczajnie zbyt płodny, a ja – no cóż – lubię również innych pisarzy. *Później* zalicza się moim zdaniem do książek średnich. Jeśli lubisz Kinga i jesteś już trochę z jego twórczością zaznajomiony/zaznajomiona – lektura *Później* powinna sprawić ci przyjemność. Jeśli jednak dopiero zaczynasz przygodę z tym autorem – tę pozycję na razie spokojnie możesz sobie podarować. To zdecydowanie nie jest największe spośród jego dzieł.

Na zakończenie chciałbym się odnieść do cytatu, który wisi przy recenzji *Później* na lubimyczytac.pl: „Masz ochotę na dreszcz emocji, ale nie masz czasu na czytanie 1000-stronicowej powieści? To idealna lektura przed snem. Tylko nie myśl, że później zaśniesz...” (Kirkus Reviews).

Brzmi dobrze, ale to nieprawda. Myślę, że zaśniesz bez większych problemów ■



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI

INWAZJA – KAŻDY WALCZY SAM

Wiele razy w filmografii tworzone obrazy o inwazji kosmitów/obcych na Ziemię. Powstało wiele filmów i seriali. A zatem – czy oklepany temat inwazji kosmitów, która może zakończyć się eksterminacją gatunku ludzkiego, można przedstawić w nowatorski, ciekawy sposób? Okazuje się, że można. Robi to serial Inwazja (Apple TV).

W różnych zakątkach globu dochodzi do dziwnych, niewytłumaczalnych zdarzeń. Z początku nie wiadomo, co jest ich powodem. Władze także nie wiedzą, co się dzieje. Rośnie niepokój, który przeradza się w panikę. Ludzie zaczynają zachowywać się coraz bardziej nerwowo. Rośnie wzajemna nieufność i agresja. Pojawiają się przeróżne plotki. Niektórzy zaczynają na własną rękę szukać schronienia, w (ich zdaniem) bezpiecznych miejscach. Uczucie zagrożenia i chaosu wciąż narasta.

Sytuację tę obserwujemy z punktu widzenia pojedynczych osób żyjących w kilku różnych miejscach na Ziemi. Mamy amerykańską zapyziałą prowincję z lokalnym szeryfem, który przygotowuje się do przejścia na emeryturę. W okolicach Londynu jesteśmy w grupie uczniów szkoły podstawowej, która wraz z nauczycielem wyrusza na szkolną wycieczkę. Obserwujemy perypetie dobrze sytuowanej rodziny o bliskowschodnich korzeniach, która jako imigranci żyje w USA wraz z dwójką małych dzieci. Jesteśmy także w Japonii, gdzie Japońska Agencja Kosmiczna szykuje się do wysłania na orbitę załogowego statku kosmicznego. No i na koniec towarzyszymy grupie marines w bazie wojskowej gdzieś w pustynnym kraju Bliskiego Wschodu, która szykuje się do kolejnej misji zwiadowczej.

Te pięć lokacji stanowi dla nas punkt odniesienia. Po kolei obserwujemy, jak każda z tych grup doświadcza rzeczy dziwnych – o nieznanym (i najprawdopodobniej nienaturalnym) pochodzeniu.

Wszyscy oni po kolei próbują odnaleźć się w nowej rzeczywistości, zrozumieć co się dzieje. Wraz z nimi próbujemy to zrozumieć i my.

Mocną stroną serialu jest skupienie się na losach zwykłych ludzi, których rzeczywistość stawia przed wyzwaniem, na które nie byli przygotowani. Niewyjaśnione zdarzenia są katalizatorem ich osobistych przeżyć, relacji i poczynań. Przez pierwsze pięć odcinków (a serial ma ich w sumie dziesięć) konsekwentnie rozwijane są wątki osobiste i rodzinne bohaterów. Inwazja jako taka stanowi jakieś nieokreślone i odległe tło. Początkowo nie wiadomo nawet, że ludzkość ma do czynienia z rzeczywistą inwazją obcych. Nie widzimy żadnego z nich. Obserwujemy tylko efekty ich działań oraz zniszczenia, jakie zostały na Ziemi wywołane. Dopiero po pewnym czasie ośrodki władzy w różnych krajach zaczynają zdawać sobie sprawę z czym faktycznie ludzkość ma do czynienia. W końcu, po przemówieniu telewizyjnym prezydentki USA, wszyscy dowiadują się, co zagraża ludzkości. Dowiadują się też bohaterowie, których perypetie obserwujemy.

W końcu dochodzi do kontaktu. Obserwowani przez nas bohaterowie stawiają czoło obcym istotom. Nie ma tu heroizmu czy poświęcenia dla dobra ludzkości, lecz raczej kameralna walka o przetrwanie i ocalenie najbliższych. Inwazja jest w serialu przedstawiana z punktu widzenia konkretnych, pojedynczych ludzi. To ich oczyma i za pośrednictwem ich wyborów dowiadujemy się coraz więcej



Inwazja, Apple TV+ 2021

o obcych. Żyjemy ich osobistą walką o przetrwanie i za nich trzymamy kciuki.

Rodzaj ludzki nie byłby sobą, gdyby nawet w najbardziej beznadziejnej sytuacji nie podejmował walki. Po początkowych porażkach – gdy wydawało się, że obcy są niezniszczalni – zupełnie przypadkiem (trochę za sprawą bohaterów, których perypetie obserwujemy) udaje się znaleźć sposób na podjęcie skutecznej walki. A skoro pojawia się choćby cień szansy, trzeba spróbować! Także nasi bohaterowie, indywidualnie, każdy na własny sposób i z własnych pobudek, starają się walczyć. Nie ma tu wielkich wojskowych akcji, kosmicznych pojedynków – to nie *Dzień Niepodległości*. Skoro obserwujemy życie zwyczajnych ludzi w obliczu kosmicznej inwazji, staje się ona dla nas czymś bardzo osobistym. Do tego stopnia, że sami zaczynamy się zastanawiać, co zrobilibyśmy w podobnej sytuacji. Z drugiej strony – taki sposób narracji świetnie buduje nastrój serialu. Atmosfera niepewności i zagrożenia z odcinka na odcinek gęstnieje.

Spodobał mi się także pomysł na „obcych”. Wiadomo o nich tylko tyle, że są jakimś żywym organizmem, ale o właściwościach nieznaną ludzkości. Ich forma fizyczna także jest jedyna w swoim rodzaju. W sumie – to nie wiemy nawet kto i w jaki sposób steruje inwazją. Istoty, z którymi przyszło się mierzyć ludzkości na Ziemi, nie mają ani humanoidalnego

kształtu, ani nie zachowują się w sposób inteligentny (np. nie starają się nawiązać żadnego kontaktu z ziemianami). Polują na ludzi i ich zabijają. Nie przemieszczają się przy pomocy żadnych pojazdów ani urządzeń. Ich wygląd zewnętrzny oraz sposób poruszania się jest nietypowy, nie kojarzy się z niczym, co występuje w ziemskiej florze czy faunie. Coś jakby jednokomórkowca skrzyżować z pajakiem.

Nasuwa się wręcz przypuszczenie, że inwazji na Ziemię dokonały istoty zdalnie sterowane, coś jakby inteligentne drony; tyle że nie mechaniczne, lecz biologiczne. W końcu to „coś” przybyło z kosmosu. Musiało więc przylecieć w sposób niezauważony przez służby kosmiczne oraz wojskowe największych światowych mocarstw i wylądować na planecie. To nasuwa nam przypuszczenie, że skoro tak, to ktoś bardzo inteligentny i zaawansowany technicznie musi wydawać polecenia tym istotom, które zaczynają się spustoszenie na Ziemi. Nieznany jest także cel inwazji.

Wydaje się, że połączone siły zbrojne wszystkich krajów zatrzymały inwazję. Napięcie wreszcie opada. Ci, którzy przeżyli, wracają do domów. Ludzkość próbuje odbudować zniszczenia. Zapanowała ogólnoświatowa radość.

Tyle tylko, że obcy najprawdopodobniej nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa. Ziemianie niewątpliwie wygrali bitwę – ale... czy wygrali wojnę? ■

TOMASZ „QRATOR” MAGULSKI
NIE OPUSZCZAJ MNIE

Przygnębiająca wizja ludzi zredukowanych do roli dawców organów. No właśnie – czy ludzi? Film Nie opuszczaj mnie w reżyserii Marka Romanka to ekranizacja powieści Kazuo Ishiguro pod tym samym tytułem. Ów film, który miał być weekendową rozrywką, niepostrzeżenie wprowi w zadumę i skłonił do poważnych etyczno-moralnych rozważań.

Bohaterami filmu jest troje młodych ludzi: Ruth, Tommy i Kathy. Poznajemy ich w szkole z internatem (specjalnym ośrodku) Hailsham. Pozornie – typowa szkoła brytyjska z lat 60. ubiegłego wieku. Chłopcy i dziewczęta noszą specjalne szkolne mundurki, panuje wszechobecny rygor i twardy regulamin. Nauczycielki/wychowawczynie sprawiają wrażenie oschłych (żeby nie powiedzieć: zimnych) osób, które traktują swych podopiecznych z bezdusznego rygorem. Typowy „zimny chów”. Dziwi nas tylko, że żadne dziecko nic nie mówi o swoich rodzicach, jakby wszystkie były sierotami. Budynek szkoły, w pięknym wiktoriańskim stylu, znajduje się na głębokiej brytyjskiej prowincji. Praktycznie nikt z zewnątrz placówki ich nie odwiedza, a dzieci żyją w przekonaniu, że samowolne oddalenie się poza granice szkoły w Hailsham grozi śmiercią. To wszystko powoduje, że coś się nam tu nie zgadza. Z jednej strony widzimy sielskie pejzaże, a z drugiej wyczuwamy coś niepokojącego w relacjach pomiędzy uczniami a kadrą pedagogiczną, od której po prostu wieje chłodem i bezdusnością. To uczucie niepokoju będzie nam towarzyszyć aż do końca sensu.

Stosunkowo szybko odkrywamy ponurą prawdę. Dzieci z ośrodka w Hailsham są klonami. Są dokładnymi i (co najważniejsze) bardzo młodymi kopiami osób, których stać było na stworzenie sobie klona będącego dawcą narządów. W ten sposób osoby, którym

z powodu przewlekłej choroby lub starości grozi dysfunkcja któregoś z wewnętrznych organów, mogą skorzystać z organów dawcy, którego narządy z pewnością nie zostaną przez organizm odrzucone podczas transplantacji.

Obserwujemy zatem szkołę klonów – istot, które kadra pedagogiczna nie traktuje





Nie opuszczaj mnie, reż. Mark Romanek, USA 2010; Dinsey+

jak ludzi, tylko jako cenny magazyn części zamiennych. Osoba lub instytucja, która zarządza całym procederem, traktuje klony mniej więcej tak, jak ludzie na wsi żywy inwentarz. Karmi się go, poi, dba, aby się zdrowo rozwijał, leczy się go, gdy zachoruje, a kiedy przyjdzie czas – odstawia do rzeźni. W Hailsham jest podobnie. O klony/dzieci się dba. Pobierają one naukę, dowiadują się o świecie tyle, ile muszą wiedzieć i tylko to, co będzie im potrzebne do czasu, aż zostaną dawcami. Niełatwo jest oglądać, jak delikatne i wrażliwe dzieci dowiadują się, że celem ich egzystencji jest zostanie dawcą narządów, a ich życie skończy się najprawdopodobniej przed trzydziestką – gdy po trzech lub czterech operacjach, pozbawieni części narządów, nie będą mogli już samodzielnie żyć. Ich organizmy odmówią posłuszeństwa, co doprowadzi do nieuchronnej śmierci.

Widz ma wrażenie, że w tej pięknej wiejskiej szkole dzieje się jakiś horror. Co zdumiewa, to fakt, że dzieci-klony się nie buntują. Ze spokojem przyjmują do wiadomości swoją rolę i chcą jak najlepiej wywiązać się z zadania,

do którego zostały stworzone. Może dlatego, że – dorastając w izolacji od świata – prześiadają tym, czego dowiadują się od nauczycieli w szkole. Wszak to jedyne życie, jakie znają. Wiedzą, że po ukończeniu szkoły zostaną przeniesieni do osady na wsi, gdzie – jako nastolatki oraz już osoby pełnoletnie – będą żyć w kilkuosobowych grupach, czekając na wezwanie do stawienia się w roli dawcy.

Przygnębiające i poruszające zarazem jest obserwowanie, jak trójka naszych bohaterów dorasta z oczywistą świadomością swojej rychłej śmierci. Między klonami rodzą się uczucia, pojawiają się pragnienia. W związku z tym oczekujemy, że ktoś z nich postanowi się wyrwać spod kurateli i ucieknie. Nic takiego się jednak nie dzieje. Młodzi ludzie na swój sposób starają się korzystać z dostępnych dla nich atrakcji tego świata, nie buntując się przeciw swemu losowi. Zachowują się tak, jakby w pełni akceptowali swój los. Wiedzą, że swoje życie przeżyją w maksymalnie dwadzieścia kilka lat – po czym nastąpi koniec. Jedyne, o czym marzą klony, to „odroczenie”, czyli przesunięcie w czasie choćby o kilka lat momentu, w którym będą musieli

po raz pierwszy oddać któryś ze swoich narządów. O to skłonni są walczyć.

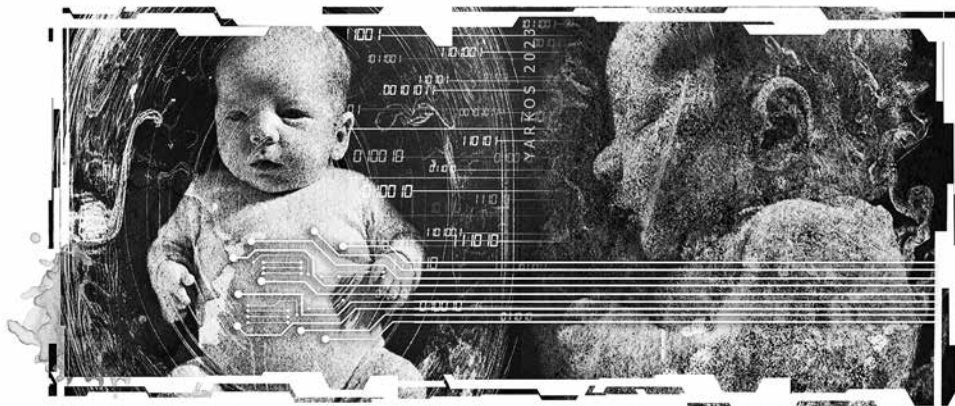
Dojrzewając, nasi bohaterowie dowiadują się coraz więcej szczegółów o swoim przyszłym losie. Tę wiedzę zdobywamy razem z nimi. Wywołuje to u widza nastrój przynębiania i beznadziei, który cały czas narasta. Zaczynamy zadawać sobie pytanie, kim lub czym są klony?

W Hailsham oraz w późniejszym życiu nie są postrzegani jak ludzie. Uważa się, że nie mają duszy, a ich człowieczeństwo jest ułomne, niepełne. Stawia to przed nami masę pytań o etyczną stronę takiego przedsięwzięcia. Czy moralne jest sztuczne powołanie do życia własnego kлона tylko po to, aby stał się dla nas rezerwuarem „części zamiennych”, a przez państwo i prawo nie będzie on postrzegany jako pełnoprawna istota ludzka? Czy takie klony powinny mieć prawa przysługujące „normalnym” ludziom? Dlaczego ktoś z góry zaplanował całe ich życie, począwszy od narodzin aż po śmierć? Czy etyczne jest „hodowanie” ludzi na narządy do przeszczepów?

Film nie udziela nam odpowiedzi na te rozterki moralne. Każdy sam musi rozważyć je we własnym sumieniu. Pikanterii sprawie dodaje fakt, że w zasadzie już kilkadziesiąt lat

temu ludzkość weszła w posiadanie niezbędnych umiejętności biologiczno-medycznych, aby teoretycznie móc skorzystać z możliwości „hodowli” klonów. Nikt nigdy tego jednak nie zrobił. Film *Nie opuszczaj mnie* próbuje nam pokazać, oczyma klonów/dawców, jak mogłyby się czuć istoty ludzkie traktowane jako „rezerwuuar części zamiennych”. Dla mnie to wizja przerażająca. *Nie opuszczaj mnie* jest więc portretem młodych klonów/ludzi żyjących z dnia na dzień, bez planów, pragnień czy wizji. W oczekiwaniu na wyrok.

Słowa uznania należą się reżyserowi, który przez cały czas posługuje się wyważonymi i subtelnymi środkami wyrazu. Dramatowi naszych bohaterów towarzyszy piękno brytyjskiej prowincji, malownicze pejzaże wiejskie i nadmorskie. To, co najważniejsze, ukazują nam główni bohaterowie za pomocą gestów, mimiki i poprzez dialogi. To tylko potęguje wrażenie dystopii oraz wypukła kontrast między pięknem brytyjskiej prowincji, a świadomością kończącego się życia dla Ruth (Keira Knightly), Tommy’ego (Andrew Garfield) i Kathy (Carey Mulligan). Obserwując perypetie głównych bohaterów czekamy na ich rychłą śmierć, mając do ostatniej chwili nadzieję, że może jednak... ■



rys. Jarosław S. Kosiorek (Yarkos)



ANDRZEJ PRÓSZYŃSKI

DOM DUCHÓW W BUDOWIE

Jakiś czas temu pisałem w tej rubryce o dwóch godnych uwagi filmach braci Spierig: *Daybreakers* (2009) o świecie wampirów oraz *Przeznaczeniu* (2014) według opowiadania Roberta Heinleina *All You Zombies*. Do tej pory bliźniacy nakręcili dwa następne: *Piła: Dziedzictwo* (*Jigsaw*, 2017) oraz *Winchester. Dom duchów* (2018) – oba nieco niżej ocenione. Drugi z nich otrzymał nawet cztery nominacje do Złotych Malin – nie tylko moim zdaniem całkowicie niesłusznie.

Oba filmy znalazłem w mojej stercie DVD, po czym w ramach nadrobienia zaległości obejrzałem je w kolejne wieczory. Ponieważ zaś nie jestem wielkim fanem serialu *Piła*, wspomnę jedynie, że fabuła pierwszego z nich nieźle się zakręca w drugiej połowie, odkrywając się elegancko pod koniec – miłośnikom serii polecam więc ten film bez wahania. Za to o drugim opowiem dokładnie.

Winchester to stylowy horror, którego głównym bohaterem jest istniejący naprawdę

niezwykły dom, zwany *najbardziej nawiedzonym domem Ameryki Północnej*. Zaczniemy jednak od faktów.

W roku 1856 upadła firma Volcanic Repeating Arms, produkująca karabiny powtarzalne, po czym wszystkie jej akcje wykupił Oliver Winchester. Od 1866 roku kolejne modele tej broni i sama firma nazywały się już jak jej właściciel. Następnym szefem był jego syn William, a później większościowy pakiet akcji przypadł w udziale wdowie po nim, Sarah Lockwood Winchester. Po śmierci męża (a wcześniej ich córki Annie) Sarah przeprowadziła się z New Haven, gdzie mieściły się zakłady, do ośmipokojowego domu w San Jose w Kalifornii. Był rok 1886. Od tego czasu do jej śmierci w 1922 roku dom był nieustannie rozbudowywany, tworząc istny labirynt mający 7 pięter, 47 klatek schodowych i 160 pokoi, o łącznej powierzchni ponad 2200 m². Stoi on do dziś, stanowiąc niemałą atrakcję turystyczną zwaną Winchester Mystery House (poniżej).



Tu do akcji włączają się duchy... I choć wiadomo, że Sarah fascynowała się okultyzmem i miało to związek z domem, wołałbym oddać głos filmowi.

Otóż wdowa Winchester miała głębokie poczucie winy z powodu zgonów, które pośrednio spowodowała, a duchy ofiar karabinu powtarzalnego dosłownie kłębiły się wokół niej. Sarah odkryła, że kontakt z nimi jest łatwiejszy, jeśli przebywają w otoczeniu podobnym do miejsca swojej śmierci. Stąd ich sugestie dotyczące budowy kolejnych pokoiów, przelewane na papier przez Sarah za pomocą rysunku automatycznego. Co widać na załączonym kadrze z filmu.



Gdy już kolejny pokój został zbudowany, duch objawiał się w nim, a Sarah zaczynała go przeproszać. Jeśli to wystarczyło, lokator odchodził do wieczności, a pokój był burzony, żeby zrobić miejsce dla następnego. Tak więc rozbudowa poprzez przebudowę trwała na okrągło, i to dosłownie, cały dzień i całą noc.

Niektóre duchy były jednak pełne złości i żądne zemsty – wtedy ich pokoje były zamknięte poprzeczną deską przybitą do drzwi trzynastoma gwoźdźkami; co czasem działało,

a innym razem nie – zwłaszcza kiedy duch był silny i mocno nabuzowany. W filmie poznamy jednego z nich: Bena Blocka, który mścił się jeszcze za życia, ponieważ stracił dwóch braci w wojnie secesyjnej (1861–65). Tu trzeba nadmienić, że oddziały Unii rzeczywiście wyposażono w karabiny powtarzalne, tyle że nie Winchestera, ale jego konkurenta, Spencera. Tak więc źle poinformowany był albo Ben, albo bracia Spierig (co zwykle określa się jako *licentia poetica*).

Dom i perypetie mieszkańców – Sarah, jej siostrzenicy Marion z synem Henrym i oczywiście służby – oglądamy oczami psychiatry Erica Price'a, który w 1906 roku został poproszony przez zarząd firmy o wydanie opinii w kwestii poczytalności głównej akcjonariuszki. Okazało się, że on też widzi duchy, co może być wynikiem przeżycia z pogranicza śmierci, które go dotknęło, ale też całkiem możliwe, że powodem wizji było uzależnienie od laudanum, którym odreagowywał traumę po śmierci żony – także ofiary karabinu powtarzalnego.

Winchester Mystery House został częściowo zniszczony podczas wielkiego kalifornijskiego trzęsienia ziemi w 1906 roku, które dotknęło także San Jose. To dlatego akcję filmu umieszczono właśnie wtedy – by wywołać wrażenie, że mógł mieć z tym coś wspólnego nieprzyjazny duch, zjadły Ben Block. Ta sama okoliczność spowodowała trudności z realizacją filmu: pewne pomieszczenia, istniejące przed trzęsieniem, zachowały się jedynie na zdjęciach. Poradzono sobie z tym, odtwarzając brakujące pokoje, korytarze i schody w Australii, gdzie nakręcono większość ujęć. A oto jeden z paradoksów zrodzonych przez takie podejście, opisany w książce dołączonej do płyty:

Scena, w której aktorzy idą korytarzem, została nakręcona w Melbourne. A kiedy zza zasłony podglądają salę balową, to widzą prawdziwy dom

w San Jose. Musieliśmy odtworzyć korytarz domu w Australii, ale sala balowa jest prawdziwa.

Inny problem polegał na tym, że ongiś dom stał na pustkowiu, a obecnie jest tam autostrada i centrum handlowe. A oto jak go rozwiązano:

Znaleźliśmy pasujące drzewa, podobne do tych z San Jose i odtworzyliśmy ogród, podjazd i werandę, a także drzwi frontowe i otoczenie domu. Wszystko to zrobiliśmy w Melbourne.



Taka skrupulatność w podejściu do realizacji budzi mój szacunek. Ale nie chodzi przecież tylko o profesjonalną sprawność czy uczciwość wobec widza. Liczy się efekt końcowy, na który składa się też dobre aktorstwo i niebanalna, wciągająca akcja. Wszystko to jest obecne w tym filmie. A że przy okazji mamy do czynienia z kawałkiem prawdziwej historii, podanym z należą mu estymą, to oczywiście jeszcze lepiej.

Na koniec zasadnicze pytanie: czy ten dom jest rzeczywiście nawiedzony? Realizatorzy czują, że coś tam jest, zwłaszcza w piwnicy i pokoju na poddaszu, gdzie Sarah otrzymywała instrukcje od duchów. A czy zgodzicie się z tym, czy też nie – jest już Waszą suwerenną decyzją ■

Winchester. Dom duchów (Winchester)

USA, Australia, 2018

ocena FilmWeb: 5,6, IMDb: 5,4

reżyseria: Michael Spierig, Peter Spierig

scenariusz: bracia Spierig, Tom Vaughan

gatunek: horror

czas: 1 godz. 35 min.

Obsada: Jason Clarke (dr Eric Price, ocena 7,3)

Helen Mirren (Sarah Winchester, 7,8)

Sarah Snook (jej siostrzenica Marion Marriott, 6,7)

Finn Scicluna-O'Prey (Henry Marriott, syn Marion)

Eamon Farren (Ben Block, 6,8)

Laura Brent (Ruby Price, zmarła żona Erica, 6,2)



Prawnuk Kapitana N.

RYŚ.: ALEKSANDRA MAŁAJ SCEN.: JAN PLATA-PRZECHELEWSKI



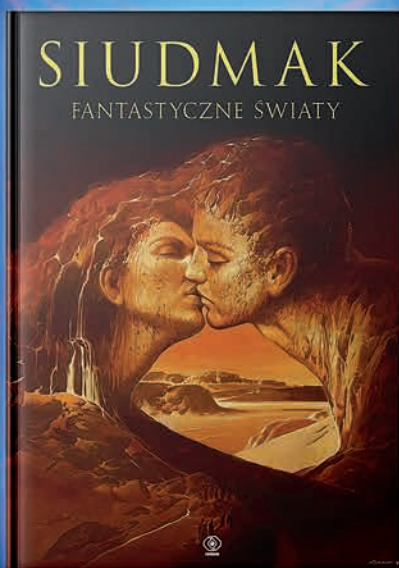
W autorskim zamierzeniu Julesa Verne'a - Kapitan Nemo był powstańcem styczniowym walczącym z carską Rosją. To wydawca poczynił wiadome zmiany (mimo braku jakichkolwiek orientalnych elementów na pokładzie Nautilusa i przy klasycznym wykształceniu kapitana).

SIUDMAK

UNIWERSUM



Niesamowity album
z obrazami i rysunkami
Wojciecha Siudmaka



Album z grafikami
Wojciecha Siudmaka
do uniwersum *Diuny*

YARKOS 2023



Dom Wydawniczy REBIS Sp. z o.o.



www.rebis.com.pl



FB/REBIS